№ 4. — Rocznik XXVIII. Środa, 6 stycznia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

Z powodu święta uroczystego Trzech Króli następny numer wyjdzie dopiero w czwartek.

POZNAŃ, 5 stycznia.

Freycinet, jak telegrafują z Paryża, po długiéj i to powtórnéj konferencyi z prezydentem rzeczypospolitéj podjął się zadania utworzenia nowego gabinetu. Ogłoszenia listy nowych ministrów spodziewają się jutro. W skład gabinetu wejdzie podobno kilku dawniejszych ministrów, z czegoby wnosić należało, że nie powiodły się starania Freycineta pojednania oportunistów z radykalnymi deputowanymi. Równocześnie bowiem z powyższemi wiadomościami dowiadujemy się, że radykalni postawili w układach warunek, ażeby nowy gabinet przystąpił natychmiast do rewizyi paryzkiéj ustawy gminnéj. Organ radykalny „Justice“, żądał jeszcze w ostatnich dniach zupełnéj zmiany dotychczasowéj polityki. W dzisiejszem położeniu zdaniem pomienionego dziennika nie można lekceważyć radykalnéj partyi ale należy liczyć się z jéj uprawnionemi żądaniami. Pretensyi tych nie uwzględnił widocznie p. Freycinet, ponieważ według „National“ program nowego gabinetu żądać będzie reformy budżetu i administracyi a wreszcie organizacyi protektoratu nad Anamem i Tonkinem. „Journal des Debats“ nie rokuje długiego żywiota przyszłemu gabinetowi, bo nie spodziewa się, ażeby mógł liczyć na większość w izbie deputowanych. Gabinet, tak kończy „Journal des Debats“ oprzeć się musi na senacie, w przeciwnym bowiem razie wkrótce ustąpi innemu. Czy tak będzie, jak przepowiada powyższy organ, przekonamy się wkrótce, ale co już teraz jest rzeczą widoczną, t. j. że p. Freycinet z wielkiemi będzie miał do walczenia trudnośeiami. Zagrażać mu będzie zawsze niebezpieczeństwo, że przy pierwszéj lepszéj sposobności połączą się radykalni z monarchistami na jego zgubę. Niebezpieczeństwa tego wśród obecnych okoliczności lekceważyć nie można, ponieważ, jak już wiemy, nietylko przy ostatnich wyborach uzupełniających w Paryżu wybrano sześciu radykalnych, ale i w czterech departamentach, w których unieważniono mandaty do izby deputowanych, monarchiści wyjdą znowu zwycięzko z urny wyborczéj.

O przebiegu układów pokojowych w serbsko-bułgarskiéj sprawie i dzisiaj nie odbieramy żadnych wiadomości. Zdaje się, iż chwilowo odbywają się w téj kwestyi rokowania między Portą a Bułgaryą i dopiéro skoro się te skończą, postanowią mocarstwa europejskie, gdzie i kiedy ma się zebrać konferencya. Tak twierdzi przynajmniéj większa część prasy z wyjątkiem tylko „Journal de St. Pétersbourg“, który, jak pisaliśmy wczoraj. odrzuca wszelką myśl nowéj konferencyi. W jaki sposób miałaby być jednakowoż załatwioną kwestya wschodniéj Rumelii, tego nie wypowiada powyższy dziennik. Konferencyi nie życzy sobie „Journal de St. Pétersbourg“ zapewne z tego powodu, że po niéj nie lepszych spodziewa się rezultatów jak po traktacie berlińskim. Nieco wyraźniéj mówi „Nowoje Wremia“, równie jak „Journal de St. Pétersbourg“ nie zgadzając się na nową konferencyą. Polityka Rosyi, pisze „Nowoje Wremia“, jest polityką wyczekiwania, przygotowywania się do stanowczéj chwili, w któréj rozstrzygać się będzie kwestya egzystencyi Turcyi. Rosyi zadaniem jest czuwać nad tém, ażeby na półwyspie bałkańskim nie połączyli się przeciwko niéj jéj nieprzyjaciele. — Zapisujemy jeszcze daléj, że według carogrodzkiego korespondenta „Polit. Correspondenz“ nie podlega już wątpliwości, iż wkrótce wysuniętą zostanie kwestya armeńska, jako konsekwencya obecnych zawikłań. Tak postawa Rosyi jak i Turcyi wskazują, zdaniem carogrodzkiego korespondenta, na to, że obadwa państwa przygotowują się do niéj i w obec Armenii bardzo pojednawczéj trzymają się polityki. Między innemi pokazuje się to już ztąd, że każda reklamacya armeńskiego patryarchy natychmiast zostaje uwzględnioną w Carogrodzie, że armeńscy biskupi zostają dekorowani itd. — Nadmieniamy wreszcie, że, jak donosi „Agence Havas“, wystosował minister grecki Delyanis do reprezentantów greckich za granicą okólnik, w którym podnosi nasamprzód, że Grecya w kwestyi bułgarsko-rumelskiéj poszła za radą wielkich mocarstw. Wskazując daléj na niebezpieczeństwa, jakieby powstać mogły dla Grecyi z obecnego zawikłania, gdyby nie uwzględniono jéj położenia, żywi okólnik nadzieję, że mocarstwa załatwiając kwestyą bułgarsko-rumelską uwzględniać będą żywotne interesa Grecyi.

Pisaliśmy wczoraj o przyjęciu, jakiego w Zofii doznał zwycięzki książę bułgarski. Wedle najświeższego telegramu białogrodzkiego takiego samego świetnego przyjęcia doznać miał także król Milan przy swoim wjeździe do Białogrodu. Na przemówienie powitalne odpowiedział król dziękując za ofiarność i wynurzył przekonanie, iż ludność serbska nie zejdzie z wytkniętéj drogi. Słowa króla, który wczoraj przybył razem z jenerałem Horwatowiczem do Białogrodu, przyjęto z entuzyazmem. Miasto świetnie było przystrojone.

Położenie wojsk angielskich w Sudanie nie jest tak pomyślne jakby się zdawało po zwycięzkich telegramach. Depesza z Abri nad Nilem donosi nawet, że według wiadomości, przesłanéj przez jenerała Butlera z Erame, dwadzieścia mil na południe od Abri, strata nieprzyjaciela o wiele jest większą, jak to początkowo przypuszczano. Ucieka on podobno przez Kaibar w kierunku na Dongolę. Ale wojska angielskie są za słabe, ażeby mogły wyzyskać odniesione zwycięztwa. Jeżeli zaś zrobić tego nie będą mogły, to te zwycięztwa taki sam będą miały rezultat jak zwycięztwa zeszłego roku. Według Muktara paszy, który jako delegowany Porty przybył do Kairo, nie dadzą się bez pomocy wojsk tureckich przywrócić normalne stosunki w Sudanie.

Niższa izba angielska zwołana na 21 bm. W dniu wczorajszym ambasadorowie hrabia Korolyi i hr. Hatzfeld dłuższą mieli konferencyą z lordem Salisburym w ministerstwie spraw zagranicznych.

Sejm galicyjski obradował już na dwóch posiedzeniach nad znanym wnioskiem posła Romańczuka w sprawie pomnożenia szkół ruskich. W pierwszym dniu dyskusyi, 2 stycznia, mówiło przez 8 godzin 11 posłów: prof. Zol, Romańczuk, prof. Małecki, Romanowicz, Torosiewicz, prof. Bobrzyński, ks. Kaczała, Wojciech hr. Dzieduszycki, hr. Golejewski, St. hr. Tarnowski i Jerzy ks. Czartoryski. Treść tych przemówień podaje dzisiejsza korespondencya lwowska. Drugie posiedzenie odbyło się wczoraj. Nie znamy jeszcze jego przebiegu ale dowiadujemy się tylko z telegramu lwowskiego, że na propozycyą księcia Sapiehy odesłano komisyjne wnioski w téj sprawie do wydziału szkolnego i to po mowie rusińskiego biskupa Pelesza, bardzo dobrze podobno przyjętéj a w któréj biskup przemawiał za uwzględnieniem, o ile się da, życzeń Rusinów.

Wydalania.

Z Lubawskiego do „Gaz. tor.“ piszą, że wydalania tam wciąż na porządku dziennym. I tak wydalony został Adam Zakrzewski z Truszczyna z żoną i dziećmi trojga drobnemi na same święta. Musiał za bezcen chudobę swoją posprzedawać i czemprędzéj wyruszać. W Lubawie znajduje się w tém samém położeniu szewc Piersza; żona słaba jeszcze po połogu, najmłodsze dziecko 4 tygodnie, w domu bieda, ale przynajmniéj dach nad głową, mimo wszystkiego ma się wynosić z całą familią, bo już żandarm ma zlecenie wytransportować go po upływie 8 dni. Gdzie się podzieje podczas mrozu, sam nie wie, nie ma nikogo z familii za granicą, żeby chociaż chwilowy znaleść przytułek. Z Radomna także jeden biedak czemprędzéj ma się wynosić. Widać, że nie można na pobłażanie tamtejszych władz liczyć — skuteczniéj byłoby może apelować do miłosierdzia urzędników rosyjskich, aby podczas zimy nie przysyłali poświadczeń, że wygnaniec w księgach ludności wynalezionym został i władza rosyjska go przyjmie; na ten czas nie mogłyby tutejsze władze na mróz i słotę biednych ludzi wyganiać, ponieważ tylko takich odsyłać mogą, których legitymacyą rosyjską odebrali. Kto nie umie podać swego miejsca urodzenia, i nie znajdą go w tamtejszym spisie ludności, tego władze rosyjskie nie przyjmują wcale.

W sprawie nieszczęsnéj wydalań rozpisuje się obecnie obszernie wielka powaga naukowa tajny radzca sprawiedliwości v. Bar z Getyngi w czasopiśmie niemieckiem „Nation“ i wykazuje zgodnie z tem cośmy kilkakroć pisali, że sprawa ta należy do kompetencyi parlamentu niemieckiego, że wydalania sprzeciwiają się prawu narodów itd. Zgoła oświadcza się ze wszech względów przeciw wydalaniu.

Rok 1885.

IV.

Przechodząc od ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem do innych dzielnic dawnéj Polski, przekonywamy się, że Galicya a Bogu dzięki nie ze szkodą swoją, najszczuplejsze w kronice ubiegłego roku zajmuje miejsce.

Kronika ubiegłego roku miałaby tu chyba tylko do zapisania nieprzerwalność stanu panującego od długiego już teraz szeregu lat, rozwijanie się życia narodowego, politycznego, naukowego w obrębie i rozmiarach, jakie Austrya pod wrażeniem wypadków, które ją samą dotknęły, uznała za rzecz konieczną i korzystną stworzyć krajom i narodowościom w skład swéj całości wchodzącym.

Były, nie bez słuszności zaiste i powodu obawy, aby oba zjazdy, czy to pierwszy w Skierniewicach, czy drugi w Kromieryżu nie odbiły się przykremi dla naszego żywiołu w Galicyi następstwami.

Chwała Bogu, powtarzamy, okazały się te obawy płonnemi a Galicya rozwija się daléj na podstawach dotychczasowych.

Kwestya ruska, na któréj zewnętrznéj widowni pojawili się w ciągu ubiegłego roku, z większym hałasem, aniżeli zaszczytem dla siebie i korzyścią dla owéj sprawy p. Płoszczański i O. Naumowicz, nie przedstawiała, z czego także tylko należy być szczerze zadowolnionymi, przez rok 1885 obrazu jakiéjś szczególnéj, zajątrzającéj się coraz więcéj walki żywiołów wskazanych z wszystkich, jakie tylko być mogą, powodów i względów, na obowiązek bratniéj i szczeréj zgody.

Daj Boże, aby ją przyszłe lata przyniosły.

Zresztą, jeżeliby nam z kroniki galicyjskiéj roku 1885 jeszcze coś nadmienić i wyróżnić należało, to chyba ów piękny, bratni, przynoszący jéj zaszczyt udział, z jakim społeczeństwo Galicyi pospieszyło na pomoc rodakom dotkniętym prześladowaniami, mianowicie dekretami banicyjnemi pruskiemi, z jakim, nie dość na tem, reprezentacya jéj parlamentarna czy to w radzie państwa austryackiéj, czy to w tak zwanych delegacyach przez usta Grocholskiego, Hausnera, Czerkawskiego, stanęła, o ile to w Wiedniu uczynić się dało, w obronie praw pokrzywdzonych.

Wzmianką o tym tragicznym przedmiocie wchodzimy w smutną dziedzinę, jaką kronika ubiegłego roku przedstawia w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem.

Jakże smutną, jakże ponurą na przyszłość cyfrą będzie sterczała pod tym względem data roku 1885, niechaj nam zaś będzie wolno wierzyć, że zaiste nie w naszéj polskiéj tylko pamięci, jeżeli prawdy chrześciańskie i moralne, w które uczono nas wierzyć w naszem wychowaniu i w szkołach, a w które istotnie jako niewzruszone wierzymy, przetrwają w zbiorowem poczuciu i sumieniu ludzkości.

Stało się to w co najgorszy, najdaléj posuwający się pesymizm nie byłby za naszych czasów cywilizacyi nigdy chciał wierzyć.

Odnowiono w drugiéj połowie XIX wieku widowisko, którego pamięcią straszą dzieci po szkołach i w książkach dla nich przeznaczonych, widowisko, jakie wyprawiła Hiszpania Filipa III, Francya Ludwika XIV ku zgorszeniu już swoich współczesnych.

Wraz z obrażonemi, ogólnemi prawami ludzkości, choćby nawet i interesu ekonomicznego, została w osobnym dodatku nam, Polakom, rzucona przez to w oczy krwawa obelga, któréj uczuć nie zdolny chyba ten tylko, w którym serce polskie zamarło a poczucia polskiego nie ma.

Dekretem podobnym zostaliśmy i my, my Polacy, naród cywilizacyi chrześciańskiéj, wysoko około jéj rozwoju i postępu krwią i pracą ducha zasłużony, strąceni w ów ponury, żałobny zastęp uprzywilejowanie prześladowanych, jakich sobie przesąd i ciemnota średnich wieków potrafiły ku zgorszeniu dzisiejszéj cywilizacyi znaleść w żydach, Cyganach czy Maurach.

Nie zadrgnąć w obec czegoś podobnego bólem i żalem byłoby to przyznać się chyba do śmierci a byłoby tem zdrożniéj, tem nienaturalniéj z naszéj strony, że cała opinia publiczna europejska, nie wyjmując niemieckiéj i rosyjskiéj, zadrgnęła oburzeniem, wypowiedziała zdanie swego rozumu i serca.

Owa siedmioletnia sierota z pod Kępna, chroniąca się wśród zimna i głodu w lasy i pola, by nie paść ofiarą chcącéj się jéj pozbyć w swym interesie „kultury,“ nie powinna zaiste zaginąć dla przyszłéj nauki dziejowéj. Historya, która zapisuje imiona tylu innych dzieci i sierót ku zbudowaniu i nauce późniejszych generacyi, niechajże nie zapomni imienia 7-letniéj Maryanny Tomaszak, ofiary kulturnéj akcyi roku pańskiego 1885....

Rok ten pozostanie, powtarzamy, na wieczne czasy pamiętnym, przetrwa w dziejach, chyba, że znajdzie się na przyszłość siła, która ich naukę tylko na pochwalny hymn dla siebie saméj zamieni a nasza dzielnica będzie miała smutny może zaszczyt być zapamiętaną razem z „czynami kultury“, jakich była widownią....

Jeżeli się od tego smutnego, oburzającego widowiska odwrócimy w inne strony, nie powiemy niestety, abyśmy w nich znajdowali pociechę i jakąbądź, jeżeli tak wolno powiedzieć, „indemnizacyą.“

Rok 1885 smutnie się pod tym względem na widowni naszéj zapisał, czy to politycznie, czy społecznie, czy ekonomicznie.

Politycznie nie zmieniło się niby nic u nas w roku ubiegłym w porównaniu z latami poprzedniemi, ale trudno pominąć niepamięcią ów odzywający się głośniéj i wrzaskliwiéj w przeszłym roku, niż dawniéj, ów chór nienawiści domagający się naszego ukrzyżowania.

Za co? Bo żyjemy i żyć chcemy.

Rok 1885 jest datą owych niemych głosów, jakiemi się odezwali zbiorowo, żądając bezceremonialnie naszéj zagłady wszyscy owi, czy to pseudo filozof-Hartman, czy

Z Krakowa.

I.

(Stary Kraków i nowy. — Życie towarzyskie. — Uniwersytet. — Z wystawy sztuki. — Z pracowni Matejki. — Dziewica Orleańska. — Teatr. — Rogoziński — Za chlebem.)

Stary nasz Kraków tém zawsze świeży, nowy, pożądany dla każdego, że stary. To jego urok, jego siła, jego znaczenie. Takim był, ale czy jest nim jeszcze?... Kto go poznał przed laty, w staréj szacie, z kratami u okien, z drewnianemi domkami, co się do Sukiennic tuliły, z dawnym obyczajem, z dawnymi ludźmi... a ukochał go wtedy, jak katakombę narodowéj relikwii, jak grobowiec minionéj, zdławionéj epoki dziejów, temu dziś po latach czterdziestu nieswojsko tu, a co najmniéj: dziwno! Rozrosło się miasto, rozciągnęło daleko po za planty. Nowoczesne kamienice zepchnęły z przedmieść stare domki, dworki, o dwoistych dachach gontowych, ubranych w ganeczki, w poddasza, w iglice drewniane, ubarwione na furtach białemi krzyżami, kółkami, co oznaczały pannę na wydaniu i jéj posag. Gdzie tego dziś szukać? chyba na Nowéj wsi, na Krowodny, na Łobzowie, za rogatkami. Co kamieniczka, co domek, miałeś kawiarenkę i w niéj ludek raczył się kawą za pięć groszy; dziś znikły i kawiarnie stare i przekupki po sieniach coraz rzadsze, a za to szynk przy szynku... O zachodzie słońca już nie spotkałeś ni Jankla, ni Szmula. Jeżeli miał kramik w mieście, zamykał go przed wieczorem i uciekał na Kaźmierz, bo mu nocować nie było wolno gdzieindziéj. Dziś Mickiewicz z pomnika pod Maryackim kościołem będzie spozierał na handełesów i słuchał ich żargonu. Wszędzie nowość, wszędzie odmiana, wszędzie niwelowanie miasta do miary ogólnéj, powszechnéj, postępowéj. Nic słuszniejszego, tak być musi, tak być może powinno, ale charakter miasta się zatarł lub zaciera, bo stary Kraków, co był starcem w Kościuszkowskiéj sukmanie, ubrał się we frak i tym, co go pokochali za lat dawnych, wydaje się dziś, jak stara... kokieta.

Może marudzę, zrzędzę; może się mylę, aleć trudno oprzeć się wrażeniu. Dawniéj każdy pauper pod Sukiennicami, każda przekupka, stary fiaker, posługacz hotelowy z dumą spoglądał na stare mury miasta, bo rozumiał, co się w nich kryje, bo kochał te kamienie i ludziom kochać je kazał. Każdy cię objaśnił, gdyś o co zapytał, każdy umiał opowiedzieć tradycye, legendy, czy to o piwnicach Krzysztoforskich, czy o trzech kulach na Gródku, czy o stopce u Karmelitów; o szaréj kamienicy, o nożu spiętym na łańcuchu w Sukiennicach, o maryackich wieżach; a cóż dopiero o Wawelu! A gdy Zygmunt rozegrał się srebrnem dzwonieniem i wiślanéj fali podał dźwięk żałosny, by go niosła ku Warszawie! Gdy wieczorem w rozdarty dzwon dziewięć razy uderzono na Zwierzyńcu! A skała Twardowskiego, a smocza jama! Wszystko to mówiło, bo o tém każdy mówił, każdy to rozumiał, każdy to kochał.

Dziś nikt już tego nie wspomina, lud się zmienił u dołu i zamienił krakuskę na wojskową czapkę urlopnika, mieszczanin zrzucił kapotę — a świat ukształcony nie pyta o stare tradycye, legendy, bo one ani w modzie, ani potrzebne, ani przydatne!

Tak, tak, byliśmy starem miastem, może łachmanem starym, ale łachmanem królewskiéj purpury. Dziś wyświeżyliśmy się, wymodnili i przebrali w modne fraki z wiedeńskiéj tandety.

I oto, dla czego dziś niejednemu nie swojsko w Krakowie. Starym grodem, skarbnicą pamiątek być przestał, bo chociaż one zostały, nie uronione — ale Krakowianom już obojętne — a miastem nowem, o nowéj myśli, o młodéj sile, o wrzącem życiu nie został.

Jeżeliby szukać wypadło jakiegoś piętna, jakiéjś cechy charakterystycznéj miasta, to może nie byłoby mylnem, gdyby się powiedziało, że jest to obecnie miasto gospoda, miasto zajazd, coś z cechą transito, — albo skupienie się licznych kolonii, założonych, związanych w różnych celach, na różnych podstawach. Jednolitości, harmonii, łączności, czucia wzajemnego brak zupełny; wspólnego tonu, inklinacyi wzajemnéj nie ma.

Kilka, kilkanaście rodzin majętnych z różnych dzielnic Polski, osiedla się tu zwykle na zimowe miesiące. Jedni dla edukacyi dzieci, inni dla odetchnienia swobodnemi stosunkami; są tacy, co dla planów matrymonialnych. Są to przelotne ptaki, towar transito; tworzą przez czas pobytu kolonię towarzyską, szczelnie zamkniętą. Otwiera się ona tylko dla pałacowego towarzystwa i z niem się łączy, z niem żyje.

Rodziny majętniejsze z tutejszéj dzielnicy, to także kolonia żyjąca poza Krakowem, bo ożywiają miasto dwa razy do roku: loteryą gospodarską na Boże Narodzenie i kwestą Wielkanocną. Garść osób téj sfery zrosła od dawna z Krakowem, rozpłynęła się w tych koloniach pałacowych, zwłaszcza gdy nie stało pod Baranami pani Potockiéj Babki.

Cały ten świat podobny do podróżnych, co zatrzymali się we wsi na popasie. Rozmawiają o tem, zkąd przybyli i o tem, dokąd jadą — ale ich wioska, gdzie są na popasie, nie obchodzi wiele.

Świat handlowy, kupiecki, rękodzielniczy, to wszystko rozbite na kółka, kółeczka, koterye, koteryjki, i znowu jak kolonia jakaś, bez związku, bez kitu, nie może się skonsolidować, wytworzyć miastu jakiegoś piętna stałego.

Inteligencya, nie inaczéj wygląda, z wyjątkiem uniwersytetu. Świat urzędniczy zaspany, nie widzisz go, nie czujesz; w kącie przysiadł i ugiął się pod ciężkimi stosunkami życia. Uniwersytet krzepko się trzyma i starczyć musi za wszystko i za wszystkich. To też nie dziw, że profesorów uniwersytetu widać i znać wszędzie. Czy w akademii umiejętności, czy w ruchu naukowym, nawet literackim, czy w sprawach miejskich, czy wreszcie toczy się rzecz większego, narodowego zakroju, tam znajdziesz ich zbrojnych, czynnych, niestrudzonych.

W ogóle szkoła tworzy Kraków, żywi go i ożywia.

Spodziewać by się należało, że i sztuka, boć mamy akademią sztuk pięknych, mamy Matejkę. Ale na wystawie nieustającéj płócien nie brak zwiedzających, prócz niedziel, nie wiele.

Z dawniejszych obrazów, pociąga zawsze Rossowskiego „Wjazd Jadwigi.“ Co to za powietrze, co za niebo na tym obrazie! Może to znawcom wydaje się rzeczą drobną i dla tego mało o tem mówią, lub nic wcale, a jednak każdy przyzna, że pierwsze wrażenie, jakiego dozna na widok obrazu, to wrażenie czystego, świeżego powietrza. Lękam się, by się kto nie uśmiechnął na taką krytykę. Przepraszam — nie jestem znawcą, mówię, co czuję. Za to Jadwiga sama wygląda mi za staro, raczéj nie tak młodo, jak domaga się tego historya i tradycya — a przytem jakoś nie poetyczna, nie królewska.

Malczewski, ten mój ukochany malarz-poeta, lub poeta-malarz, chociaż nie słyszałem, by wiersze pisał; Malczewski stworzył jakby szkołę nową w malarstwie, wprowadzając w nie tematy z martyrologii polskiéj. Ile tam poezyi, ile uczucia, ile intencyi, jaka siła charakterystyki, a jaka prawda! Malczewskiego nie ma na wystawie, ale jego zacięciem jest Lisiewicza „Ostatnia taczka.“ Strażyńskiego „Gladyatorowie“ i Wojciecha Kossaka „Pod Samossierrą“, to najnowsze dwa płótna.

Obraz Strażyńskiego rozmiarów wielkich, przedstawia walczących o śmierć i życie dwóch gladyatorów. Imperator i dwór jego na drugim planie przypatrują się z ganków pałacu na tę walkę na tarasie, dotykającym morza. Jeden z walczących plecami zwrócony do morza, ostatnim wysiłkiem broni się, jeszcze chwila, a wpadnie w morze, bo już mu się zgięły kolana, już noga zwisa z tarasu. W oddali zachodzące słońce rzuca ostatnie blaski na góry i morze.

Rysunek śmiały, podjęty z brawurą, modelowany wybornie; karnacya fizyologicznie-anatomiczna, jeżeli tak wolno powiedzieć — ale czy imperator, dwór jego i cały plan drugi nie zaniedbane? Nie wiem, ale takie wywierają wrażenie, jakby artyście mało na nich zależało.

„Pod Samosierrą“ Kossaka (Wojciecha), żywe, do-

pseudoliberalni publicyści i mężowie parlamentarnéj trybuny.

Głos téj niewytłumaczonéj dla nas nienawiści, powtarzamy, nie odzywał się nigdy dotąd przeciw nam z taką gwałtownością, z jaką się to działo w roku ubiegłym. Był on zaś niestety tylko ilustracyą i komentarzem praktykującego się przeciw nam czynu.

Spojrzyjmy tylko na kościół nasz, spojrzyjmy na szkołę naszą w ubiegłym roku.

Śmierć przerzedziła i w ubiegłym roku hojną miarą szeregi naszego duchowieństwa. W miejsce szczerb nią zdziałanych nie wchodzą następcy, liczne parafie osierocone, jak dotąd, osierocona ciągle stolica nasza arcybiskupia, na którą jeżeli jedni chcą przeznaczać osobistości ich interesowi pożądane, Rzym jak najsłuszniéj chce dopuszczać tylko dygnitarzy kościelnych dobru dusz i sprawie przez się reprezentowanéj odpowiadających...

W walce podobnéj pozostaje przecież faktem stan osierocenia naszego duchownego i wyjątkowości, jaki stwierdza i ubiegły rok 1885.

Zkądinąd pozostał system polityczny niezmienionym a jeżeli się dawał przez rok 1885 gdzie dotkliwie we znaki, to z pewnością w dziedzinie szkoły.

Było naszém usilném staraniem utrzymywać czytelników naszych w ciągłéj i najdokładniejszéj, o ile można znajomości godnych wzmianki i uwagi na tém polu szczegółów. Znają więc czytelnicy nasi cały nasz system szkolny, znają smutną ową wojnę, jaką pewne sfery prowadzą z dziećmi szkolnemi i ich rodzicami o fakt i prawo ich narodowości, znają, o czém nam nigdy zapominać nie wolno, owe piękne, prawdziwie obywatelskie a tém cenniejsze, iż spontaniczne, samodzielne usiłowania, jakich zacni nasi współobywatele, czy to ze wsi pobliskich Poznaniowi, czy z miasta, przez narady publiczne, petycye, osobiste deputacye do ministra oświecenia dokładali, aby panujący system szkolny zmienić a dotkniętym nim dzieciom przynieść ulgę...

Smutnie również przedstawiał się przez rok 1885 stan ekonomiczny naszego społeczeństwa, mianowicie, właścicieli ziemi naszych.

Upadek wartości ziemi w ogóle, obniżenie cen jakichbądź płodów gospodarstwa wiejskiego, czy rolnictwa, czy przemysłu rolniczego obok jeżeli nie wzrastających, to z pewnością nie zniżających się ciężarów, — wszystko to odbija się smutnemi niestety następstwami na stanie naszych właścicieli ziemskich i przejmuje słusznemi obawami o ich los w niedalekiéj przyszłości.

Tyle smutna i zkądinąd data roku 1885 upamiętania się złowrogo i pod tym względem czego sobie życzyć z całego serca należy, to aby zmiana konjunktur, środki zaradcze państwowéj polityki ekonomicznéj wogóle rolnéj w szczególności, zagrożonemu rolnictwu naszemu przyszły co prędzéj na odsiecz. Od tych saméj smutnéj i ujemnéj natury, przeszłorocznich zastanowień i poglądów, zwróćmy się z kolei rzeczy ku stronom i rzeczom, na naszéj w szczególności widowni dodatniejsze widowisko przedstawiającym.

Wiadomości urzędowe.

Pierwszy nauczyciel zwyczajny przy gimnazyum realném w Ottendorfie, konrektor Sagebiel, mianowany został nauczycielem wyższym.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Wilno, 31 grudnia.

(Odpolszczenie Litwy).

V.

*** List nasz dzisiejszy musimy zacząć od zanotowania smutnego faktu. W gubernii naszéj w powiecie wilejskim proboszcz parafii Radoszkowicze ks. Sulżycki przed kilku dniami został wywieziony do Wołogdy! Przybywa jeden jeszcze czyn haniebny, który ciąży na ks. Zdanowiczu, widocznie postanowił on resztę nielicznych kapłanów prawdziwych wyplenić, by więcéj było miejsca dla niego i jego zauszników. Istotnie, w obec godnych księży, prawdziwych sług Chrystusa, jakże jest niegodziwym ks. Zdanowicz! To się nazywa zastępca biskupa, administrator apostolicus dyecezyi, który dąży do zagłady katolicyzmu na Litwie.

Wywiezienie księdza Sulżyckiego sprawiło na parafianach przygnębiające wrażenie. Lat parę było spokojniéj, a teraz rozpoczęły się ponowne wydalania. Wkrótce nie będziemy mieli ani jednego kapłana, któryby był godzien tego miana. Dzisiaj już brak księży, bez względu nawet na ich moralność, srodze daje się uczuwać. Wiele parafii jest pozbawionych posługi duchownéj, a nie mało kościołów stoi pustych i opuszczonych. Wierni zmuszeni są szukać pociechy duchownéj nieraz w bardzo odległéj parafii. Tak, księży brak jest u nas, lecz za to jakże wielu ich jest w Wołogdach, Astrachaniach, Riazaniach, Jarosławiach i t. p. Rząd niezawodnie chciałby, ażeby wszyscy wierni katolicy i Polacy powędrowali w ślad za swymi kapłanami. Cóż kiedy lud kocha ziemię ojczystą i nie traci nadziei, że musi być lepiéj, że to jest stan tylko przejściowy, i że w niezbyt dalekiéj przyszłości zaświeci nam jutrzenka pogodna i jasna...

Energia, wytrwałość i nadzieja dodają nam bodźca do pracy i samozachowania. Ucisk i prześladowania rządu rozbudziły u nas samowiedzę narodową; nawet już w masach ciemnych ludu, który nie tak dawno jeszcze nie zeznawał czem jest i czem być winien — i tam przebudza się poczucie odrębności narodowéj. Właśnie jest to następstwo dzisiejszéj polityki rosyjskiéj. Kiedy parafia radoszkowicka doczeka się proboszcza, o tém trudno przesądzać zawczasu, jedno jest tylko pewne, że to będzie urzędnik a nie kapłan. Na czynione przez nas zarzuty księdzu Zdanowiczowi, gotów on odpowiedzieć, że nie on jest sprawcą deportacyi ks. Sulżyckiego, lecz że to nastąpiło w skutek nakazu Kochanowa; niech i tak będzie, w każdym jednak razie duża część odpowiedzialności za to spada na ks. Zdanowicza.

W dalszym ciągu poświęcając list nasz dzisiejszy wypadkom chwili, zanotujemy zgon jenerała Łosiewa. Był on członkiem komisyi „wieszatielej“, która niejeden wyrok wydała na życie powstańców z r. 1863. Jenerał Łosiew, pomimo niegodziwych swych czynów, następstwem czego była ogólna nienawiść publiczności, tak dalece upodobał sobie stary gród Gedymina, że już po usunięciu się ze służby, nie opuszczał naszego miasta. Przez długie lata pełnił on u nas obowiązki jenerała żandarmeryi, a jako taki wchodził do składu komisyi wyrokującéj w sprawach politycznych niezmiernéj doniosłości. Od lat dwóch jenerał Łosiew nie brał żadnego udziału w administracyi kraju.

Zajęci opisem obecnego stanu Litwy i postępowaniem rządu w naszym kraju w stosunkach z kościołem, pominęliśmy parę faktów charakterystycznych, które pospieszamy dzisiaj zaznaczyć.

Jak już wiecie, w końcu miesiąca września w Wilnie odbyła się wystawa inwentarza i przedmiotów mających związek z rolnictwem. Owóż pomimo nawoływań rządu i pana marszałka gubernialnego udział w wystawie przyjęło nie wielu obywateli. Okoliczność ta łatwo tłumaczy się najprzód smutnym ekonomicznym stanem naszego ziemiaństwa, a powtóre rozporządzeniami rządu, który zmierza do ostatecznéj zagłady żywiołu polskiego. Wprawdzie wystawa odbyła się z inicyatywy miejscowego towarzystwa wyścigów konnych, a pod kierownictwem pana Niemcewicza, gubernialnego marszałka szlachty gubernii grodzieńskiéj — to więc jedno usprawiedliwia tych ziemian, którzy nadesłali na wystawę swe okazy. Dość tego, że się wystawa odbyła, a w rezultacie trzech ziemian, którzy mieli odwagę uchybić (!) rządowi, skazano na karę od 75 do 300 rs.

Uchybienie względem rządu zasadzało się na tem, że panowie ci przyjechali do Wilna w krakowskiéj uprzęży! Musieli oni za to zapłacić po 75 rs. i otrzymali polecenie rogi na chomontach spiłować, że zaś jeden z obywateli zrazu tego nie usłuchał, zapłacił jeszcze dodatkowo 150 rs.

Wreszcie pan Rekosz, właściciel fabryki żelaznéj machin i narzędzi rolniczych w Kownie zapłacił 200 rs. kary, za to, że na swych wyrobach umieścił napisy firmowe w dwóch językach tj. w polskim i rosyjskim. Pan Rekosz tłumaczył się, iż na to otrzymał specyalne pozwolenie jeszcze przed kilku laty od gubernatora kowieńskiego Baranowa, — nic to nie pomogło. Taką to politykę uprawiają u nas prześwietni przedstawiciele cywilizacyi rosyjskiéj!

Lwów, 3 stycznia.

(Rozprawa nad wnioskiem Romańczuka.)

Wczoraj rozpoczęła się w sejmie naszym walna rozprawa nad wnioskiem szkolnym posła Romańczuka na podstawie sprawozdania komisyi edukacyjnéj, któréj referentem jest dr. Fryderyk Zoll, profesor prawa rzymskiego na uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie.

Komisya wnosi, ażeby sejm załatwił wniosek posła Romańczuka o pomnożenie w kraju szkół elementarnych (po miastach) i średnich z ruskim językiem wykładowym uchwaleniem następujących trzech rezolucyi:

„I. Wzywa się ces. król. rząd, ażeby w gminach miejskich, w których nie licząc osobnych szkół żeńskich, jest dwie lub więcéj szkół ludowych publicznych, a w których najmniéj 3000 ludności używa języka ruskiego, względnie polskiego jako towarzyskiego, nie będącego jednak językiem wykładowym w owych szkołach ludowych, przeprowadził urządzenie szkoły ludowéj z tymże językiem wykładowym, jeżeli tylko z dochodzenia, przedsięwziętego w myśl art. 4, 10 i 11 ustawy krajowéj z dnia 2 maja 1873, okaże się, że w gminach tych przebywa dostateczna ilość rodziców, pragnących dzieci swe posyłać do takiéj szkoły.

II. Wzywa się c. k. rząd, aby we wschodniéj części kraju naszego założył nowe gimnazyum, w któremby zaprowadzony mógł być język wykładowy ruski.

III. Wzywa się c. k. rząd, aby w myśl art. V ustawy krajowéj z 22 czerwca 1867 w szkołach średnich naukę języka polskiego i ruskiego zaprowadził o tyle jako obowiązkową, iżby tylko na wyraźne żądanie rodziców zwalniano uczniów w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim od nauki języka ruskiego, w szkołach zaś średnich z językiem wykładowym ruskim od nauki języka polskiego.“

Wczoraj ciągnęła się rozprawa od rana z kilkugodzinną przerwą obiadową, do 11 w nocy. Przemawiało 10 posłów — pomiędzy tymi 8 członków komisyi edukacyjnéj, a jutro dalszy ciąg rozprawy. Przeciwko wnioskom komisyi zabierali głos: dr. Antoni Małecki, Romańczuk i ks. Kaczała z klubu ruskich posłów — a wreszcie Torosiewicz i hr. Golejewski z klubu prawicy; za wnioskami komisyi przemawiali z klubu „centrum“ pp. ks. Jerzy Czartoryski i hr. Dzieduszycki Wojciech, z lewicy Romanowicz Tadeusz i z grona krakowskich posłów dr. Bobrzyński i hr. Stanisław Tarnowski.

Poseł Małecki powstał przeciwko zasadzie rozdzielania młodzieży w szkołach tak, ażeby polskie dzieci do innych, a ruskie znów do innych zakładów szkolnych uczęszczać miały. Gdy historya, tysiączne stosunki teraźniejszości i najwyższe interesa przyszłości łączą oba narody w nierozdzielną całość, więc byłoby to błędem nie do darowania w młodociane umysły wszczepiać myśl rozdziału Rusinów od Polaków, a Polaków od Rusinów, tworząc dla nich odrębne szkoły. W ruskiéj części kraju powinien każdy Polak umieć tak dobrze po rusku jak po polsku, gdy na odwrót każdy Rusin powinien władać biegle językiem polskim, jako językiem inteligencyi krajowéj. W téj myśli proponuje dr. Małecki utrakwistyczny system urządzenia szkół we wschodniéj części kraju, w taki sposób mianowicie, ażeby pewna część przedmiotów w szkołach średnich była wykładaną po polsku, inna część po rusku, dla wszystkich uczniów szkół średnich, bez różnicy narodowości. Zakończył zaś mówca słowami: „Być może, iż zarzuci mi ktoś, że wprowadzenie w ustrój szkół w naszym kraju polsko-ruskiego systemu utrakwistycznego pod względem pedagogicznym wytworzy z młodzieży naszéj rodzaj braci siamskich. Wolę jednak, ażebyśmy z niéj mieli braci siamskich, niż gdyby dzieci nasze miały stać się braćmi, jak Kain i Abel...“

W duchu streszczonych tu uwag uczynił poseł Małecki wniosek formalny, który jednak wedle oświadczenia marszałka w myśl przepisów regulaminu będzie musiał być osobno traktowany, jako wniosek samoistny.

Rusini: Romańczuk i Kaczała namiętnie uderzają na wnioski komisyjne, jako nie odpowiadające ich żądaniom. Poseł Romańczuk usiłuje dowieść, iż przyjęta w ustawodawstwie naszém zasada, że gmina która szkołę utrzymuje, stanowi o jéj języku wykładowym, jest niesprawiedliwą, bo większość rady gminnéj może nie uwzględniać woli mniejszości mieszkańców, życzących sobie szkoły z odmiennym językiem wykładowym. Również sprzeciwia się przesłuchiwaniu rodziców, ażeby i ich wolę uwzględniano przy stanowieniu o języku wykładowym, gdyż i ruscy rodzice ze względów oportunistycznych mogliby oświadczać się za polskim językiem. Z tego powodu życzyłby on sobie, ażeby w drodze ustawodawczéj obowiązkowo było wskazanem, w jakim wypadku w miastach z mięszaną ludnością polską i ruską miałyby być zakładane szkoły z ruskim językiem wykładowym. Ostatecznie nazywa wnioski komisyjne „wykrętami“ i oświadcza, że ruscy posłowie nawet nie wezmą udziału w głosowaniu nad niemi.

Za użycie wyrazu „wykręty“, wezwał marszałek posła Romańczuka do porządku.

Poseł Emil Torosiewicz i hr. Golejewski doszli znów z wręcz przeciwnych pobudek niż posłowie ruscy do takiéj saméj co oni konkluzyi, mianowicie, iż oświadczyli się za przejściem do porządku dziennego nad wnioskami komisyi. Zdaniem ich nie powinno się czynić absolutnie żadnych ustępstw na rzecz języka ruskiego, bo lud ruski żadnych nowości podobnych nie żąda, a rozszerzanie praw ruskiego języka w gruncie rzeczy tylko moskiewszczyźnie na korzyść wyjść może. Posłowie ci przemawiali w imieniu ultrakonserwatywnego stronnictwa „podolskiego“, którego głową jest nieobecny w tym roku w sejmie p. Kaźmirz Grocholski.

Książę Jerzy Czartoryski i Romanowicz Tadeusz oświadczają, iż nie są zadowoleni z wniosków komisyi, jakkolwiek zapisali się na listę mówców, którzy mają tych wniosków bronić. Zdaniem ich komisya za mało daje Rusinom.

Hrabia Wojciech Dzieduszycki wyłuszcza powody, które wzmocnienie elementu ruskiego czynią pożądanem w interesie dla Polaków w imię własnego interesu narodowego — bez względu na gorycz i zawiść okazywaną im ze strony dzisiejszych przewódzców politycznych Rusinów galicyjskich. Polacy nie marzyli nigdy o spolszczeniu Rusi, kiedy mieli po temu siłę, kiedy byli mocarstwem potężnem, więc też nie można ich posądzać o podobne intencye dziś, kiedy ze wszystkich stron oganiać się muszą sami przeciwko wrogom potężnym, usiłującym zniweczyć ich narodowość. A są to te same czynniki, które pragną także zniweczenia i ruskiéj narodowości.

Prof. Bobrzyński w świetnem przemówieniu, które było pierwszem jego przemówieniem w sejmie, broni wniosków komisyi, jako uwzględniających życzliwie dążność wniosku posła Romańczuka, a przytem liczących się z rzeczywistemi w kraju istniejącemi stosunkami. Stawia Romańczukowi na przykład posłów poznańskich, którzy o każde choćby najdrobniejsze ustępstwo na rzecz języka ojczystego walczą z niestrudzoną wytrwałością, i nigdy nie zrażają się ciężkiemi trudnościami, jakie im ustawicznie w drodze stają. Gdy jednak poseł Romańczuk nazywa wnioski komisyjne, dla tego że nie zupełnie konformują się z jego wnioskiem „obelgą“ dla Rusinów, albo „wykrętami“, i zapowiada usunięcie się od głosowania, to nie można tego inaczéj sobie wytłumaczyć, jak tylko tak, iż nie chodzi mu o zdobycie jakiéjś istotnéj korzyści dla Rusi, chociażby na razie mniejszéj korzyści, jak tego pragnie, ale raczéj o wywołanie awantury w sejmie, ażeby późniéj mieć z tego materyał do agitacyi w kraju.

W tym samym duchu przemawia hrabia Stanisław Tarnowski. Twierdzi że postępek Romańczuka mocno przypomina liberum veto z czasów Rzeczypospolitéj — że skoro nie stało się zadość woli jednego, on mógł sejmy zrywać.

Mniemam, że byłoby pożądanem, ażebyście osobno przynajmniéj w obszerniejszych ekscerptach podali tę prześliczną mowę pełną myśli, które dla całego narodu naszego doniosłe mają znaczenie.

Ostatecznie rzeczy tak stanęły, że wnioski komisyjne jak się zdaje z pewnemi modyfikacyami przejdą w izbie, ale bardzo słabą większością.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 4 stycznia. (— Opisami o jubileuszu cesarskim —) zapełniają dzisiejsze dzienniki całe długie łamy, nie pomijając najdrobniejszych szczegółów.

Już w dniu wczorajszym podaliśmy pokrótce przebieg całéj uroczystości, która ograniczyła się na uroczystém nabożeństwie w kaplicy cesarskiego zamku, następnie wielkiéj recepcyi w tymże zamku, galowém przedstawieniu w operze i świetnéj iluminacyi miasta.

Cesarz Wilhelm, który w dniu swego jubileuszu ukazał się zebranéj tłumnie przed pałacem publiczności po raz pierwszy w znaném narożniem oknie krótko po 11 godzinie przed południem, wyglądał, jak zaręczają dzienniki, bardzo zdrowo i wesoło. Obok niego na fotelu siedziała cesarzowa Augusta i z żywą radością przypatrywała się tysiącznéj publiczności, która zebrała się naprzeciw pałacu, by powitać parę monarszą.

Dzienniki donoszą również, że książę Bismarck, który z synem Herbertem, ukazał się na recepcyi w białéj sali królewskiego zamku, miał wyglądać również dość zdrowo i szedł elastycznym krokiem, tak że zbił przez to wszelkie pogłoski dziennikarskie o newralgicznych cierpieniach swych.

Wielką niespodziankę sprawił cesarzowi Wilhelmowi król saski Albert, który zupełnie incognito przybył do Berlina, aby osobiście powinszować cesarzowi. Król saski przybył zwykłym pociągiem do Berlina i wysiadł w poselstwie saskiem, zkąd udał się do cesarskiego pałacu, gdzie powitał go cesarz Wilhelm z nadzwyczajną radością i serdecznością.

(— Amnestya. —) „Berliner Tageblatt“ zapisuje pogłoskę, jakoby cesarz Wilhelm w dniu jubileuszu podpisał dokument, nadający „ogólną amnestyą“ na wszystkie polityczne przestępstwa.

„Kreuz Ztg.“ rektyfikuje powyższą pogłoskę temi słowy: Ogólnéj amnestyi nie zarządził cesarz, lecz nakazał ułaskawienia w poszczególnych przypadkach, które wszakże mają być poszczególnie zbadane, o ile się kwalifikują do ułaskawienia.

(— „Augsburger Postzeitung“ —) obchodziła w dniu 1 stycznia rzadki jubileusz 200 letniego jéj założenia. Jest to najstarsze katolickie pismo niemieckie. Najstarszy jego numer istniejący dotąd nosi datę 11 marca 1707 roku.

(— Projekt kanałowy —) ma być przedłożony sejmowi zaraz po jego zebraniu się. Upłynęły już obecnie trzy lata od czasu, w którym projekt kanałowy przedłożonym był po raz pierwszy izbie panów i nie otrzymał jéj aprobaty. W projekcie, który przedłożonym będzie izbie deputowanych, zamieszczone będą wszystkie plany dotyczące budowy kanału.

(— W sprawie monopolu spirytusowego —) donosi „Schlesische Merkur“, że zaraz po zebraniu się badeńskiego sejmu zapytanym będzie rząd o stanowisko, jakie zamierza zająć w sprawie monopolu.

(— Reskrypt cesarski. —) „Nordd. Allg. Ztg.“ ogłasza reskrypt cesarski wystosowany do ks. Bismarcka następującego brzmienia:

„Gdy w roku 1861 w skutek łaski Bożéj wstąpiłem na tron mych ojców, byłem już w tak podeszłym wieku, że wedle ludzkich rachub nie mogłem mieć nadziei długiego panowania. Obecnie wspólnie z małżonką moją spoglądam na szereg 25 lat, w których danem mi było wśród radosnych i ciężkich doświadczeń sprawować ciężkie i odpowiedzialne obowiązki książęcego powołania, uwieńczone nieprzerwanemi, szczęśliwemi rezultatami.

Niewyczerpaną jest wdzięczność moja dla Wszechmogącego, Który pozwolił mi dożyć jubileuszu mych rządów i Który przez całe moje długie życie, mianowicie w ostatnim lat dziesiątku obsypywał mnie łaskami i Który w zmiennéj kolei losów rządom moim królewskim tak na wewnątrz jak na zewnątrz bardzo błogosławił.

Co mnie przy obchodzie téj wesołéj uroczystości szczególnie cieszy, to niewzruszone zaufanie, wierność i niezmienna miłość mego ludu, jakich przy różnych okolicznościach tak często doświadczyłem a które i przy obecnéj dwukrotnéj okazyi, a mianowicie z powodu zmiany roku i mego jubileuszu ponownie w najrozmaitszy a najserdeczniejszy objawiły się sposób. Nie tylko z mojéj monarchii, z całéj niemieckiéj ojczyzny i daleko po za jéj granicami, gdzie tylko brzmi język niemiecki, komunalne i kościelne związki, inne korporacye i kolegia wszelkiego rodzaju, stowarzyszenia i instytucye w artystycznie po większéj części wykonanych adresach, oraz poszczególne osoby w własnoręcznych pismach, poezyach, muzykalnych sztukach i telegramach przesłały mi życzenia. I w uroczystych obchodach oraz zebraniach objawiły się uczucia ludu ku uczczeniu dnia pamiętnego, jak nie mniéj z kół moich dzielnych byłych wojaków doszły mnie dowody wierności w bardzo znacznéj liozbie.

Tak niezwykle liczne dowody przywiązania i czci, które uświęciły prawdziwie dzień ten uroczysty, napełniają serce moje głęboką wdzięcznością i nadają mi nowych sił w moim późnym wieku do dalszego wykonywania mego książęcego obowiązku przez czas, jaki mi jeszcze pozostaje do życia. Z serca przepełnionego radością dziękuję wszystkim, którzy mnie i moją małżonkę przez współudział swój uszczęśliwili. Oby Bóg był i nadal łaskaw na naszą niemiecką ojczyznę!

Polecam panu podanie do publicznéj wiadomości niniejszego dekretu.“

ROSYA.

* (— Nowa posada. —) Donosiliśmy już, że ministerstwo oświecenia zamierza ustanowić posadę inspektora w okręgu naukowym warszawskim. Obecnie projekt ten zatwierdzony, — jak dowiadujemy się z „Praw. Wiest.“, w którym umieszczony jest odpowiedni reskrypt cara.

Wedle niego stanowi się ta posada od dnia 13 bm. z pensyą dwa tysiące pięćdziesiąt siedm rubli i 75 kop. z przywilejami przywiązanemi do czynowników Rosyan urzędujących w Królestwie Polskiem.

EGIPT.

* (— Wiadomości nadchodzące z Egiptu —) brzmią niepokojąco. Jenerałowie Stephenson i Grenfell przybyli do Ferket, a rozdzieliwszy wojsko na dwie brygady kazali strzelać na nieprzyjaciela, który w 3000 żołnierza zjawił się pod Korszehem. W dolnym Egipcie pomiędzy Beduinami i Felahami dawny ruch się rozwija; francuzkie dzienniki w Kairze i Aleksandryi główną do tego ruchu dają podnietę przez drażniące artykuły, które następnie prasa krajowa powtarza. Cenzura angielska grozi zamknięciem odnośnych drukarni.

Koła wojskowe widzą Dolny Egipt w wielkiem niebezpieczeństwie.

W chwili gdy owe trzy tysiące Arabów przed bramami Ferketu zaprzątają jenerałów angielskich, inne oddziały beduińskie starać się mają wszelkiemi siłami

---

brze grupowane, chociaż twarze za mało mówią, nie tryska z nich groza strasznéj bitwy.

W marcu, najdaléj w kwietniu ujrzymy nowe arcydzieło Matejki „Dziewicę Orleańską.“ W małéj, ciasnéj, zaledwie studenckiéj pracowni mistrza, ileż to zrodziło się arcydzieł? Co za porównanie pracowni Matejki z Makarta. Polski mistrz, jak anachoreta obok Sardanapala wiedeńskiego. Ściana za mała, więc płótno pozaginane, bo obraz będzie większych rozmiarów od „Sobieskiego.“ Na ukończeniu, ale nie skończony; wrażenie czyni wielkie. Przedewszystkiem więzi oko, pociąga, porywa twarz Joanny. Nie umiem sformułować tego wrażenia, jakie Joanna na mnie wywarła. To nie egzaltowana patryotycznie, ani sfanatyzowana religijnie marzycielka, jak tego chcą niektórzy z historyków; to nie bohaterka narodowa, może nie kobieta nawet — to geniusz Francyi, to wiara najpotężniejsza upersonifikowana, to coś takiego, przed czém pragnie się ugiąć kolana, a od czego rośnie ci serce, w obec czego maleją, upadają smutki twoje, cierpienia twoje i chciałbyś obok téj Joanny widzieć orły białe, bo to tryumfująca ojczyzna w postaci dziewicy, wiodącéj króla i orszak jego na koronacyą. Zapatrzona w niebo widzi archanioła z płomienistym mieczem i św. Katarzynę z gałązką pokoju. Przed nią i za nią rycerstwo, król, tłumy cisnące się, tłoczące.... Brak mi wyrazu, brak terminu właściwego na wypowiedzenie, jak potężnie skreślona twarz Joanny. Widzę ją, mam ją wciąż przed oczyma i zdaje mi się, że jéj nigdy nie zapomnę.

Gdyby to można nie wychodzić z pracowni mistrza, gdy raz do niéj wprowadzić raczył?..

* * *

Że publiczność tutejsza teatr lubi, to najlepszy dowód w tem, iż w lecie przepełnia salę na operetkę lwowską, a jednak obecnie teatr nie miewa kasowego powodzenia. Pan Sarnecki, jako kierownik artystyczny i pan Glikson, jako przedsiębiorca, starają się każdy w swoim zakresie, czynić co można, by zadowolnić a i ściągnąć publiczność, mimo tego, zwykle bywają pustki; Po części winne temu przykre stosunki ekonomiczne, po części to, że letnim sezonem operetkowym wyczerpuje się publiczność, po części téż brak pociągających nowości w repertuarze. Teodora przepełniała salę przez kilka wieczorów, bo umiano nią zaciekawić, zainteresować. Wybaczcie, że wplotę tu drobnostkę, ale charakterystyczną. W scenie gdy Teodora po spełnionem morderstwie cofa się wstecz, zapalają się włosy pani Hofmanowéj, od kandelabru, ku któremu się cofnęła. Artystka tego nie spostrzegła, nie uczuła, lecz jedna z pań z loży najbliższéj sceny, zawołała „les cheveux, les cheveux.“ Charakterystyczne! Dama w Polsce urodzona, z polskiéj rodziny, o polskiem nazwisku, będąc na przedstawieniu w polskim teatrze, gdzie płynie jéj ciągle w ucho dźwięk ojczystéj mowy, do polskiéj artystki, w chwili niebezpieczeństwa przemawia po... francuzku.

Przepraszam za tę drobnostkę.

Rogoziński tu rozrywany. Mieliśmy go tu w kółku liserackiem. Miły, sympatyczny, elegancki a skromny. Nie wygląda wcale tak groźnie, jak go książę Bismarck przedstawił, a trudno nawet uwierzyć, że to śmiały podróżnik, co tak długi czas spędzał na odludziu, między murzynami.

Gdy wspomnę, co na wstępie o starym i nowym mówiłem Krakowie, strach mnie przejmuje, by kto nie powiedział, że mi żal starego śmiecia krakowskiego, starych, brudnych lepianek, że bluźnię dzisiejszym Sukiennicom i t. d.

Nie żal mi tego, owszem niech rośnie miasto, niech się porządkuje i zasobnieje w to, czego cywilizacya dostarcza, ku wygodzie i ku przyjemności; nie żal mi gruzów i brudu, ale żal mi bogów starych, od których się odwrócono, nowym nie wystawiwszy świątyni. Żal mi, że stare ideały poszły w zapomnienie, a nowych nie wykuto z piersi, bo nie ma na to czasu, bo gonimy za... chlebem i tylko za chlebem! P.

o to, aby z zachodu różnemi drogami posunąć się na dół nad brzegi Nilu, zniszczyć druty telegraficzne i taką panikę wywołać, jaka swego czasu zapanowała bezpośrednio po wyjeździe Gordona do Chartumu.

Są podobno poszlaki, że znaczna liczba ajentów arabskich krząta się pomiędzy żołnierzami angielskiemi w dolnym Egipcie i ztamtąd donosi zdradziecko o planach Anglików. Jest to ten sam objaw, który się przed rokiem uwydatnił.

Ahmed Mukhtar pasza z wielką okazałością przyjmowanym był w Kairze i sprawił, jak słychać, najkorzystniejsze na kediwie i Wolffie wrażenie.

Jako jeden z różnych środków dyplomatycznych, któremi się Mukhtar posługuje, uważać należy przedewszystkiem jego chorobę rzekomą; środka tego użył już po przybyciu swojem do Aleksandryi.

W pracy sobie powierzonéj nie spieszy się wcale. A dopóki skorzy do buntu Mahometanie Egiptowi zagrażają, Khalif w Carogrodzie nie może zająć się ich karaniem idąc ręka w rękę z chrześciańską Anglią.

Tak brzmi hasło polityczne w Carogrodzie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 5 stycznia. Gubernator Archangielska Paszczenko mianowanym został gubernatorem Kurlandii.

Wiadomości z uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

— * ***Z powodu*** często zachodzących pomyłek w adresowaniu listów do Towarzystwa, podajemy do publicznéj wiadomości, że stały adres naszego Towarzystwa jest: Towarzystwo naukowe Akademików Polaków w Berlinie (Wissenschaftlicher Verein Polnischer Akademiker) Johannisstr. 12.

Ignacy Sutkowski, sekretarz.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 5 stycznia.

— * ***Teatr polski. Dziś*** na benefis państwa Korczaków po raz pierwszy komedya Szekspira: Wieczór Trzech króli.

I dziś zachęcamy publiczność do licznego zebrania się w teatrze już to ze względu na sumiennych, pracowitych i utalentowanych artystów, jakimi są pp. Koczakowie, już też ze względu na arcydzieło dramatyczne, pełne humoru.

W środę dramat Giacomettiego: Śmierć cywilna.

Dramat ten, grywany wciąż na wszystkich scenach europejskich, budzi wszędzie wielkie wrażenie i cieszy się niesłychanem powodzeniem.

W sobotę po raz pierwszy dramat Koziebrodzkiego: Po śliskiéj drodze.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Stoliczek z pod zegara (rata 154) mr. 1 fen. 50.

Ks. Czaykowski z Antwerpii fen. 50.

Regalarna składka z Chełmna (rata X) mrk. 8 fen. 70.

Stoliczek Jasia (rata setna siedmdziesiąta pierwsza): żydowski szlachcic mr. 3.

Na imieninach u p. sędziego Mieczysława Łyskowskiego mr. 23 fen. 10.

Panna Helena Goździewska zebrane za lekcye gry na fortepianie (rata I) mr. 15.

W miejsce powinszowań noworocznych:

Pp. Antoniostwo Cichoszewscy z Mamotów mr. 1.

Razem dziś złożono mr. 52 fen. 80.

— * ***Dla wygnańców polskich złożyli na ręce nasze:***

Zebrane w Mamotach przy przedstawieniu żywych obrazów na powitanie Nowego Roku przez Stasia i Anię mr. 4.

Razem z poprzedniemi złożono 34 m. 5 fen.

Dalsze pośrednictwo w téj sprawie ofiarujemy jak najchętniéj.

— * ***Na dawanie podczas zimy ciepłéj strawy dla dzieci szkolnych*** otrzymaliśmy:

Zebrane w Mamotach przy przedstawieniu, odegranem na zakończenie starego roku przez Stasia, Anię i Józinkę mr. 5.

W miejsce powinszowań noworocznych:

Od posła p. Ignacego Zakrzewskiego mr. 20.

Od p. M. Goździewskiéj mr. 3.

Od pp. Władysławostwa Szubertów z Wielkiéjwsi i Adamostwa Cybulskich z Poznania mr. 4.

Razem z poprzedniemi złożono mr. 36 fen. 80.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Na fundusz obrotowy Tow. czytelni ludowych*** otrzymaliśmy:

W miejsce powinszowań noworocznych:

Od pp. dr. Stasińskiego i ks. prob. Niezielińskiego po 3 mr.

Razem z poprzedniemi złożono 151 m. 58 fen.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***W miejsce powinszowań noworocznych*** otrzymaliśmy od posła p. Ignacego Zakrzewskiego mr. 10 na ochronkę na Zagórzu. Kwotę tę odesłaliśmy komu należy.

— * ***Wystawa obrazów W. Gersona*** a mianowicie: Zamordowanie Przemysława i Bez nadziei otwarta codziennie od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 50 fen., dla uczni i uczennic zaś po 25 fen.

— * ***Posiedzenie zwyczajne*** członków wydziału lekarskiego Tow. przyjaciół nauk odbędzie się w piątek dnia 8 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35.

Dr. B. Wicherkiewicz.

— * ***Szanownych członków*** Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy zalegają ze składką, upraszam nie mniéj usilnie, jak uprzejmie o wpłacenie takowéj. Radbym przed wyjazdem moim na sejm — w połowie tego miesiąca — uregulował rachunki Towarzystwa za czas aż do końca roku ubiegłego.

Poznań, 3 stycznia 1886.

W. Garbary Nr. 54.

Kaźmirz Kantak,
delegat Towarzystwa tatrzańskiego
na zabór pruski.

— * ***W miesiącu grudniu*** aresztowano w mieście naszém w ogóle 201 żebraków, a pomiędzy nimi 37 włóczęgów.

— * ***Aresztowano*** w sobotę i zaprowadzono na odwach pewnego żołnierza, który w napiłym stanie molestował i bił na Starym Rynku przechodniów.

— ***Gospodarzowi z Winiar*** skradziono w przeszłą sobotę zegarek ankrowy wartości 100 marek. Zegarek ten ma numer 5803.

— * ***Z Wrześni*** donoszą, że z dniem 1 stycznia rozwiązano okręgi wiejskie urzędów stanu cywilnego Wrześnía, Miłosław i Żerków i przydzielono je do okręgów miejskich tegoż nazwiska.

— * ***Towarzystwo Polek w Berlinie*** urządza przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny w niedzielę dnia 10 b. m. przy Niederwall Str. nr. 11. Odegrane będą następujące sztuki: Ulica nad Wisłą, Consilium Facultatis i Chłopi arystokraci. Po przedstawieniu zabawa. Początek o godzinie 8 wieczorem. Zarząd.

— † ***Józef Korybut, książę Wiśniowiecki.*** W gub. podolskiéj w miasteczku Jałtuszkowie zakończył żywot pełen rycerskiego zapału i wojowniczego ducha, ś. p. Józef ze Zbraża Korybut książę Wiśniowiecki, syn Wincentego, pułkownika wojsk polskich, i Zuzanny z hr. Jaworskich. Śp. Józef od wczesnéj młodości, dzieciństwa prawie, rwał się do stanu wojskowego, który też traktować rozpoczął w niespełna 16 latach życia, wstąpiwszy jako kadet do pułku austryackiego strzelców pieszych; z pułkiem tym kilka ciężkich lat przebył we Włoszech, gdzie dosłużył się rangi oficerskiéj. Następnie, bawiąc na urlopie w Galicyi, udaje się do b. wojska polskiego, gdzie za waleczność zostaje ozdobiony krzyżem kawalerskim wojskowym. Po zdobyciu Warszawy (r. 1831) ze zwyciężoną armią rejteruje do Prus. Lecz że zawsze ciążyła na nim dezercya z wojska austryackiego, więc aby ją ukryć, jako prosty żołnierz zaciąga się do armii pruskiéj. Atoli starania rodziny przy rozległych stosunkach wyjednywają mu amnestyą i dymisyą z wojska austryackiego. Zasiada tedy na własnéj wiosce i żeni się. Lecz snać nie tu był koniec jego wojowniczych popędów; w roku 1848 zostaje komendantem gwardyi narodowéj w Przemyślu. W roku zaś 1849, opuściwszy dom, żonę i troje dzieci, zaciąga się do węgierskich szeregów. Tam przez cały czas w Siedmiogrodzie walczy na czele osobnego oddziału jako pułkownik. Po upadku téj sprawy razem z patryotami węgierskimi emigruje do Turcyi: najprzód internowany w Widynie, następnie przeniesiony do Alepo jako instruktor piechoty w randze pułkownika. Wszakże sprzykrzywszy sobie jednostajną służbę frontową bez wrażeń bojowych, opuszcza armią turecką i przechodzi do Francyi, pragnąc się dostać do rodziny, za którą zatęsknił; nie mogąc wszakże wrócić do kraju, czas jakiś przebywa w Marsylii, gdzie ciężko pracuje na chleb powszedni.

Nakoniec w r. 1859 za staraniem rodziny powtórnie ułaskawiony wraca do Galicyi, lecz już nie do własnego majątku, który uległ konfiskacie. Wtedy już po 40 prawie latach ciężkich prób i bojowania, przy sił utracie, nie mogąc się oddać ciężkiéj pracy, przygarnął się na Podolu u siostry swéj hr. Ignacyi Stadnickiéj, którą wszakże przeżył, gdzie też życie zakończył.

Cześć jego pamięci!

— * ***Paulina Lucca*** przybyła z Charkowa do Wiednia ciężko chora. Jak wiedeńskie dzienniki donoszą, zapadła znakomita śpiewaczka na zapalenie kiszek czy błony brzusznéj.

— * ***W Algierze*** w departamencie Bona spadł śnieg tak wielki, że wszelka komunikacya została przerwaną.

— * ***Kalendarz.*** Jutro w środę dnia 6 stycznia Trzech Króli.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 11, zachód o godzinie 4 minut 1.

Dnia 6 stycznia 1429 roku zjazd królów chrześciańskich w Łucku.

Pojutrze w czwartek dnia 7 stycznia Lucyana.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 11, zachód o godzinie 4 minut 3.

Dnia 7 stycznia 1573 roku sejm konwokacyjny.

Z Dobrzycy. Przejeżdżając w środę 30 zm. przez miasteczko Dobrzycę, ze zdziwieniem wpadł mi w oczy nowy, pięknie zbudowany budyneczek, na lewéj stronie rynku, jadąc od Pleszewa, do którego wchodziło na czele księdza około 8 odświętnie ubranych obywateli. Z ciekawości zapytałem się, coby to znaczyło? Za odpowiedź odebrałem, że u nas dzisiaj poświęcenie nowego szpitala katolickiego. I to szpital! zawołałem. Toć to najpiękniejszy budynek w Dobrzycy. Zaiste, że tak jest. Co za forma zewnętrzna! to mały pałacyk, który swą pięknością każdego mimowolnie zadziwia. Zapytałem, kto go budował, odpowiedziano mi, że twórcą jego jest budowniczy pan Śmiechowski w Pleszewie. Nie widziałem wprawdzie wewnętrznego urządzenia, ale opowiadano mi, że ma być najpraktyczniejsze, z wszelkiemi wygodami dla miejscowego ubóstwa katolickiego obmyślane. I wierzę temu najzupełniéj, bo znając p. Śmiechowskiego z kilkunastu wykonanych budowli, po nim się tego na pewno spodziewać można. Chcę tu tylko przytoczyć wyrestaurowanie kościoła parafialnego w Pleszewie; mianowicie dane tam podniebienie w téj w XVII wieku budowanéj wspaniałéj świątyni. Co to za cudne i wysmukłe filary, które unoszą ponad sobą rozliczne przepyszne z sobą połączone arkady, a na nich w włoskim stylu unoszące się sklepienie! Artystyczne to wykonanie, które rodakowi naszemu chlubę i zaszczyt przynosi, w podziwienie i zachwyt każdego znawcę wprawia. Szkoda, że u nas są jeszcze naiwni, którzy więcéj ufają nieswoim. Czyżby nie wiedzieli, że mamy swoich dzielnych pracowników?

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Tygodnika beletrystycznego i naukowego*** wyszedł z druku nr. 14 i zawiera: Mehala, powieść tłumaczona z języka angielskiego (ciąg dalszy). — Zawiązek literatury francuzkiéj XIX wieku, opracowała A. B. (ciąg dalszy). — Krótki opis San Remo pod względem topograficznym i społecznym przez dr. Tymowskiego. — Przegląd literacki: „Księżniczka“ Zofii Urbanowskiéj. — Rzeczy bieżące i rozmaitości.

— ***Echa muzycznego i teatralnego,*** wydawanego w Warszawie pod redakcyą ***Bronisława Zawadzkiego,*** wyszedł z druku nr. 118 i zawiera: Monumenta musices sacrae in Polonia, przez Aleksandra Polińskiego. — Wesele Figara, przez Jana Kleczyńskiego. — Nowe zastosowanie telefonu i ruch muzyczny w Anglii, przez J. S. — Leopold Horowitz (z drzeworytem), przez Wojciecha Gersona. — Pomiędzy nami (romans) O. Schubina. — „Sapho“, dramat Alfonsa Daudeta i Adolfa Belota, przez S. — Nowości literackie. — Galerya nowelistów i nowelistek polskich. I. Helena Hajota Boguska, przez Puka. — Poeta-optymista, przez M. — Kronika włoska. — Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne, rozmaitości.) — Feleton: Co zwycięża, obrazek sceniczny w jednéj odsłonie, przez Hajotę (dalszy ciąg.)

— ***Ogniska domowego*** wyszedł z druku nr. 61 i zawiera: Od wydawnictwa. — Marya Bartusówna. — Do ostatniéj kropli, napisał Stefan January Sulita. — W borze i klasztorze, gawęda myśliwska przez Symplicyusza Gawina. — Z szopki, przez Teofila Lenartowicza. — Wytrawne wino, przez Karola Brzozowskiego. — Nabob, Alfonsa Daudet'a. — Indyanie, przez Włodzimirza Kulczyckiego. — Obrazki z Katorgi, spisał z pamięci Ludwik Zielonka. — Ze skarbca narodowego. — Objaśnienia do rycin. Przegląd literacki i artystyczny. — Rozmaitości. — Łamigłówka. — Szarada. — Rozwiązanie zadań nadesłali. — Od redakcyi. — Ryciny: Marya Bartusówna. — O szaréj godzinie. — Pomnik św. Wojciecha nad brzegiem morza Bałtyckiego.

— ***Szczutka*** wyszedł z druku numer 52 i zawiera: Życzenia. — Strachajło. Zawieszenie broni. — Kronika tygodniowa. — Feleton: Wigilijne amoroso. — Imci pan Onufry. — Gogo. — Rozmowa gogątek. — Korespondencye redakcyi. — Od wydawnictwa. — Niewesoła rycina, ale prawdziwa. — Łamigłówki i ogłoszenia.

— ***Czasopisma technicznego*** wyszedł z druku nr. 12 i zawiera: Sprawozdanie z działu młynarstwa zbożowego na wystawie rolniczo-przemysłowéj w Warszawie 1885 roku. (Dokończenie.) — Uchwały komisyi nieustającéj zdrowia w Paryżu. — Przegląd czasopism technicznych: V. Kolejnictwo. IX. Technologia mechaniczna. — Sprawy towarzystw. — Literatura techniczna. — Nowe książki. — Rozmaitości.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Grevenitz z Halli. Kozubek z Wrocławia. Wadyński z Ignacewa. Dorożalski z Kępna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Massenheimb z Monachium. Bergmann z Starogardu. Massius z Królewca. Pani Stenglin z Berlina. Fritschke z Hamburga. Manasse z Lubeki. Cohn z Lipska. Berhnhardt z żoną z Magdeburga.

GRAEFEGO HOTEL BELLEVUE. Giensberg z Berlina. Boas z Berlina. Strehlitz i Lutsch z Wrocławia. Dr. Beer z Lipska. Zech z Insterburga. Schebrer z Zbąszynia.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

* ***Centralno-landszaftowe 4-procentowe listy zastawne.*** Przyszłe losowanie odbędzie się pod koniec stycznia. Przeciw stracie kursowéj w ilości 2 procent w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiéj pod nr. 13 za opłatą asekuracyjną w ilości 5 fen. na 100 marek.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 5 stycznia.

(W.) Poznań, 5 stycznia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedziano — ctr. Na styczeń 120,00 mrk. ofiar., na styczeń-luty 120.00 mr. ofiar., na luty-marzec —— mr. ofiar., na kwiecień-maj —.— ofiarowano.

Okowita słabo.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na styczeń 37.30—.— pł., na luty 37.70—.— m. płac., marzec 38.20—.— m. płacono, na kwiecień 38.80 mr. pł., kwiecień-maj 39.10—.— mr. pł.. maj 39.40—.— płac., na czerwiec 40.10— płac., na lipiec 40.80 płac., na sierpień 41.40 płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 37.10— ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 37.20 marek. Na styczeń 37.20-37.30 mr., na luty 37.70—.— mr. płac., na kwiecień-maj 39.10—.— marek. płac., na czerwiec 40.10—.— mr., na lipiec 4 .80 m. płac., na sierpień 41.40 płac.

Wypowiedziano: 00 000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 37.00 m.

(W.) ***Poznań,*** 5 stycznia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.75—12.00, nr. 0 10.25 10.75 marek, rżana nr. 0 i 1 9.—9.25 mr. po 50 kilom.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 5 stycznia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 100.90. 4% nowe listy rentowe poznańskie 101,70. 5% powiatowe obligacye 101,00. 4½% powiatowe obligacye 101,25. 3½% szląskie listy zastawne —.—. 4% szląskie listy rentowe 101,60. Kwilecki, Potocki i Spł. (Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 77.50 Poznański bank prowincyonalny 117.00 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 103.75. 3½% premiowana pożyczka z 1885 roku —.—. 3½% obligi długu państwa 99.50. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj —.—. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 5 pct. akc. zak. —.—. Stargardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 103.00. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 215.00 Austryackie noty bankowe 161.00. Austryacka renta srébrna 67.80. Węgierska renta złota 101.00 Polskie listy likwidacyjne 56.00. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 6?.40. Rosyjskie noty bankowe 200.50 marek.

Giełda bydgoska, 4 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj.)

(Ceny per 1000 kilo.)

Pszenica: słabo, wysoko-pstra i szklista, piękny 140-142 marek, jasno-pstra średni gatunek 136—139 marek, pośledni gatunek 130—135 mar.

Żyto: słabo, piękny gatunek 117—118 marek, pośledni gatunek 115—116 marek.

Jęczmień: nominalnie, piękny 124—130 mr., pośledni gatunek 115—122 marek.

Owies: nominalnie, 120—128 marek, pośledni gatunek —.— marek.

Grech ——, do gotowania 145—155 marek, na paszę 120 do 130 marek.

Okowita: —, per 100 litr. à 100% 37.50 mr.

Kurs rubli: 200.25 mr.

Giełda wrocławska, 4 stycznia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie koniczyny: (za 50 kilo) czerwone stale, pośledni 33—35 marek, średnie 36—38, piękne 39-44, bardzo piękne 45-50 marek.

Nasienie koniczyny: (za 50 kilog.) białe trz. s., pośledni 30—36, średnie 37—44, piękne 45—55, bardzo piękne 56—64 marek.

Żyto (per 1000 kilogr.) staléj. Wypowiedz. —— cntr. Cena wypowiedzialna —.— marek. Na styczeń 128.— ofiar., na styczeń-luty — ofiar. i żądano, na luty-marzec —— żąd., na marzec-kwiecień —— ofiar., na kwiecień-maj 132.50 marek żądano, na maj-czerwiec 135 żądano, na czerwiec-lipiec 137.00 marek żądano, na lipiec-sierpień —— żądano, na sierpień-wrzesień — mr. żądano.

Pszenica per 1000 kilogrm. Wypowiedz. — centnar. Na ten miesiąc — żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. Cena wypow. — mr. Na ten miesiąc 130.— żąd., na styczeń —.— żądano, na styczeń-luty —.— m. żąd., na kwiecień-maj 133 żąd., na maj-czerwiec 134.— żąd., wczoraj —.— pł., czerwiec-lipiec 134.50 żąd., —.— płac.

Oléj rzepiowy: b. int. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedzialna —. Loco wedle gatunku —.— żąd., na styczeń 45.50 żąd., na styczeń-luty —.— żąd., na luty-marzec — żąd., na kwiecień-maj 46.00 żąd.

Okowita: niżéj. Wypowiedziano —.— litrów. — Cena wypowiedz. — Na styczeń 37.00—.— mrk. płacono i ofiarow., na styczeń-luty —.— żąd. i ofiar., na luty-marzec —.— żąd., marzec-kwiecień — żąd. ofiar., na kwiecień-maj 39.70-39.50 pł. i of., na maj-czerwiec 40.00 żąd. i of., na czerwiec-lipiec 41.00 ofiar., na lipiec-sierpień 42.00— żądano, na sierpień-wrzesień —.— mar. płac.

(Prywatne sprawozdanie giełdowe.)

Kuchy rzepiowe: spok., per 50 kilogrm. 6.00—6.20 obce 5.70—5.90 mr., na styczeń-luty —. mr.

Kuchy lniane niezm., per 50 kilogrm. szląskie 9.10—9.30 marek, obce 8.10—8.80 m.

Łubin: bez zmiany, per 100 kilogramów, żółty 7.60 do 8.50-9.20 marek, niebieski 7.20—8.00—8.40 marek.

Wyka więcéj dow., per 100 kilogrm. 12.00—12.50—13.00 marek.

Koniczyna: większy dowóz, czerwona staléj, per 50 kilo 35—39 42—46 mr., biała potąd., per 50 kilogramów 35—45—50—60 mrk. Szwedzka koniczyna spokoj., — per 50 kilogr. 40—47—55 mr.

Tymotka: trz. się, — per 50 kilogram. 19.00—20.00—21.00 marek.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mr	Pf	Mr	Pf	Mr	Pf	Mr	Pf	Mr	Pf	Mr	Pf
Pszenica biała .	15	00	14	60	13	80	13	60	13	30	12	90
Pszenica żółta .	14	80	14	40	13	40	13	20	12	80	12	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień . . .	13	30	13	40	13	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	20	12	90	12	60	12	40	12	30	11	70
Groch	16	50	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Notowania komisyi mianowanéj przez izbę handlową

Za 100 kilogr.	piękny tow. Mr	Pf	średni tow. Mr	Pf	posled. towar Mr	Pf
Rzep	20	20	19	70	18	40
Rzepik zimowy. . .	19	70	18	80	18	40
Rzepik latowy. . .	22	50	20	50	19	—
Rydz	21	—	19	—	18	—
Siemię lniane . . .	25	—	23	—	21	—
Siemię konopne. . .	17	50	17	30	17	—

Berlin, 4 stycznia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogram. Loco b. int. Termina niżéj. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedzialna — mark. Loco 142—162 wedle gatunku, żółta do przesyłki 145.— mrk., meklenburgska piękna —, marchijska wilgotna porosła —.— marek z kolei płacono, na ten miesiąc —— marek płacono, na styczeń-luty —.— marek płacono, na luty-marzec —.— mar. płac., na marzec-kwiecień —— płacono, kwiecień-maj 153.-152.75— nominow., na maj-czerwiec 155.5—.— marek nominow., na czerwiec-lipiec 158.25—— płac, na lipiec-sierpień — płacono.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco słabiéj. Termina niżéj. Wypowiedz. 3.000 centnr. Cena wypowiedz. 128 marek. Loco 126—135 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 129.—, polskie —.— płac., krajowe dobre 127-129, piękne 131 m. z kolei płac., ros. pośledni —.— z śpichrza płac., ros. —.— dobry —— mrk., piękny —— marek, średni —— marek z kolei płacono, bardzo piękny gatunek —.— marek z kolei płacono, na ten miesiąc —.— marek płacono na styczeń-luty —.— marek płacono na luty-marzec —.— marek płac., na marzec-kwiecień 131.75-131.5 płc., kwiecień-maj 132.25-132 132.25 płacono, na maj czerwiec 133.25 133. marek płacono, na czerwiec-lipiec 134.25-134. mrk. płac., na lipiec-sierpień 135.5 mrk. płacono, na sierpień-wrzesień — płac.

Jęczmień: loco cicho. Per 1000 kilogramów wielki i mały 115-175 m. wedle gatunku, na paszę —.— płacono.

Owies: per 1000 kilogramów, loco stale. — Termina b. obrotu Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedzialna —.— m. Loco 125—160 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 126.5 marek, pomorski średni 130.-138 płacono, cuchnący —.— piękny —— marek płac., pośledni —— mr. płac., szląski —— marek płacono, piękny 152 — marek z kolei płacono, pruski śred. i 130-132 m. z kolei płac., rosyjski średni 126.5-128.5 m. ze śpichrza płac., mekl. dobry —, piękny —, na ten miesiąc —.— nom., na styczeń-luty —.— mr. nom., kwiecień-maj 130.5-.— marek nomin., na maj-czerwiec 132.— mrk nom., na czerwiec-lipiec —— nomin., na lipiec-sierpień —.— marek nomin.

Kukurudza: per 1000 kilo, loco trz. się. Termina ——. Wypowiedziano 1000 ctr. Cena wypowiedzialna 115.— marek. Loco 115-126 marek wedle gatunku, na ten miesiąc —.— nom., na styczeń-luty —.— m. żądano, na kwiecień-maj ——.— żąd. amerykańska płynąca ——, z gruntu —— płc.

Groch: per 100 kilogr. do gotowania 150-200 marek, na paszę 133-140 marek wedle gatunku.

Mąka rżana: Nr. 0 i 1 per 100 kilo incl. z miechem niżéj. Wypowiedziano —— centr. Cena wypowiedzialna —.— mr., na ten miesiąc i na styczeń-luty 17.85 marek płacono, na luty-marzec —.— marek, na marzec-kwiecień — płac., na kwiecień-maj 18.5-18-18.5 płacono, na maj-czerwiec — płacono, na czerwiec-lipiec 18.30-25-30 marek płacono.

Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miechem. Termina spok. Wypowiedz. —— centr. Cena wypow. ——. Loco 16.— mar., na ten miesiąc 15.90 marek ofiarow., na styczeń-luty 16.— m., na luty-marzec —, na marzec-kwiecień —, na kwiecień-maj 16.20 żądano, na maj-czerwiec —.— marek ofiar., na czerwiec-lipiec —.— marek płac.

Mączka kartoflana sucha per 100 kilo brutto z miechem: Termina spok. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzialna —.— mrk. Loco 16.— marek, na ten miesiąc 15.90 żądano, na styczeń-luty 16— marek płac., na luty-marzec —.— mrk. płacono, na marzec-kwiecień —.— żądano, na kwiecień-maj 16.20 mrk. żądano, na maj-czerwiec —.— mr. ofiar., na czerwiec-lipiec —.— płc. i ofiar.

Mączka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miechem. Termina ——. Wypowiedziano —.— centnar. Loco —.— płac., na ten miesiąc —.— mrk. ofiar., na styczeń-luty —.— mrk. ofiarowano.

Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — Cena wypowiedz. — mr., rzep zimowy —.— mr., rzepik zimowy —.— marek, rzepik latowy — marek.

Oléj rzepiowy: per 100 kilogr. z beczką. Termina słabo. Wypowiedziano —— centr. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco z beczką —.— marek, bez beczki — marek. Na ten miesiąc i na styczeń-luty 44.2—.—— marek płacono, na kwiecień-maj 44.2— marek płac., na maj — płac., na maj-czerwiec 44.6— mr. płac., na czerwiec-lipiec —.—— płacono, na lipiec-sierpień — marek płac., na wrzesień-październik 46.5 płacono.

Oléj lniany per 100 kilogramów, loco —— m. Dostawy —.— m.

Oléj skalny: (Rafin. Standard white) per 100 kilo z beczką w partyach o 100 ctr. Termina spok. Wypow. —.— ctr. Cena wypow. —. mrk. Loco 23.6— marek. Na ten miesiąc —.— mr., na styczeń-luty mr. —.— płacono, na luty-marzec —.— marek płac., na marzec-kwiecień —— płac., na kwiecień-maj marek płac.

Okowita: per 100 litr. à 100% — 10,000%. — Termina słabo. Wypowiedziano 20.000 litrów. Cena wypowiedzialna 39.6. Loco z beczką — płac, na ten miesiąc 39.7-39.6 płacono, na styczeń-luty 39.7-39.6 marek płacono, na luty-marzec —.— —. marek płacono, na marzec-kwiecień —— marek płac., na kwiecień-maj 41.1-41.—.— marek płac., na maj-czerwiec 41.4-41.3—. marek płc., na czerwiec-lipiec 42.2-42.1—. m. płac., lipiec-sierpień 43.-42.9—.— płc., na sierpień-wrzesień 43.7.-43.6 mr. płacono.

Okowita per 100 litrów à 100 pct. = 10,000 pct. bez beczki 39.1—. mar. płacono.

Mąka pszenna nr 00 21.50—20.00, nr. 0 20.00—19.00 nr. 0 i 1 —.— mrk., rżana nr. 0 19.50—18.50, nr. 0 i 1 18.00-17.00 per 100 kilogram. brutto z miechem. Za piękny towar płacono nad notowania.

Magdeburg, 4 stycznia. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 25,10 m.
„ „ rend. 88 proc. 23.90 m.
Drugi produkt rend. 75 proc. 21.70 m.
Usposobienie: b. stale.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 29.00 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 28.25 m.
Usposobienie: b. stale.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 5 stycznia 1885.

Kurs z dnia	5		4	
Pszenica b. zm.				
naj kwiecień-maj	153	50	154	50
na	—	—	—	—
na maj-czerwiec	155	50	156	50
Żyto b. zm.				
na	—	—	—	—
na kwiecień-maj	129	—	129	—
na maj-czerwiec	130	50	130	50
Oléj rzep. spok.				
na styczeń	44	—	44	—
na kwiecień-maj	44	50	44	70

Kurs z dnia	5		4	
Okowita słabo				
w miejscu	37	70	38	—
na kwiecień-maj	39	80	40	10
na czerw. lipiec	41	20	41	50
na lipiec-sierpień	42	—	42	30
Rzepik				
na	—	—	—	—
Oléj skalny				
w miejscu	12	—	12	—

BERLIN, 5 stycznia 1885.

Kurs z dnia	5		4	
Pszenica stale				
na kwiecień-maj	153	—	152	75
na czerw.-lipiec	158	—	158	25
Żyto stale				
na kwiecień-maj	132	50	132	—
na maj-czerw.	133	50	133	—
na czerw.-lipiec	134	50	134	—
Oléj rzep. spok.				
na kwiecień-maj	44	20	44	20
na maj-czerwiec	44	60	44	60
Okowita trz. s.				
w miejscu	38	90	39	10
na	—	—	—	—
na stycz.-luty	39	60	39	60
na kwiecień-maj	41	—	41	—
na maj-czerwiec	41	30	41	30
na czerw.-lipiec	42	10	42	10
Owies				
na kwiecień-maj	131	—	130	25
Wypowiedziano: żyta 150 węopli okowity 60000 l.				

Kurs z dnia	5		4	
Galicyany	89	40	89	50
Ak. k. mar.-pom.	—	—	—	—
Obligi długu pań.	104	50	104	50
Pozn. 4% lis. zas.	100	90	100	90
„ 3½% lis. zas.	96	90	96	80
„ listy rent.	101	80	101	90
Austr. banknoty	161	10	161	10
Austr. renta złota	89	80	89	60
Austr. losy z 1860	117	50	117	75
Italiany	96	75	96	80
Rumuny	104	50	104	50
Ros. banknoty .	200	20	200	15
Ros. poż. ang. 1871	96	80	97	—
Pols. list. zast. 5%	61	40	61	50
Polsk. listy likw.	55	90	55	90
Aust. akcye kred	494	50	496	—
Kolej żel. państw.	429	50	430	—
Lombardy	216	—	215	50
Uspo ob. giełdy spok.				

(Nadesłano.)

Tylko dobre bywa naśladowane a publiczność pokrzywdzaną przez towary mniejszéj wartości, jak tego dowodem liczne procesa o fałszowanie artykułów spożywczych. Przy kupowaniu znanych pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, tak skutecznych przeciw cierpieniom żołądkowym, wątroby i żółci (które w każdéj aptece za 1 markę nabyć można), należy przeto zważać, aby każde pudełko miało na etykiecie biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandta. (121)

(Najnieszkodliwszy środek.) Wschowa, w obwodzie rejencyjnym poznańskim. Cieszę się, iż panu mogę donieść, że pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandt'a, których od pewnego czasu używam, bardzo skutecznie u mnie działają przeciwko obstrukcyi. Codziennie tylko jednę pigułkę zażywam przed udaniem się na spoczynek i nigdy potém nie czuję dolegliwości albo jakich innych niedomóg, co zasługuje na uznanie w moim wieku 81 lat. Wdowa po radzcy kancelaryi, Augusta Kaschlow. (121)

Jako przyjaciela domu można jak najrzetelniéj polecić pierwszorzędny likier zdrowia i stołowy „Magenbehagen“ Augusta Widtfeldt'a w Akwizgranie.

Składy likworu tego stołowego znajdują się u Braci Miethe, przy ulicy Wilhelmowskiéj w Poznaniu i we wszystkich znaczniejszych firmach delikatesów. Cena za pół butelki 2,50 mr., za całą 4 marki 50 fenygów. (128)

Haute-Nouveauté

„Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

(7431)

Najnowszy gatunek papierosów

„FANFANI“

z munsztukami i bez munsztuków po cenie 2 marki za 100 sztuk poleca fabryka ***B. Weller w Dreznie,*** założona w 1864 roku. (6551)

W dniu dzisiejszym zakończyła żywot doczesny, opatrzona śś. Sakramentami śp.

Emilia z Zabłockich Poninska.

Eksportacya z Komornik do Tulec w środę o godzinie 3-ciéj, pogrzeb nazajutrz o godzinie 10-téj.

223 **Mąż, syn i wnuki.**

Dnia 3 stycznia o godz. 9 wieczorem zasnęła w Bogu po długich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, najukochańsza nasza matka śp. (232

Teofila z Pawłowiczów Przybyszewka.

Eksportacya z domu żałoby do kościoła parafialnego w Polanowicach odbędzie się w środę o godz. 3 po południu, nazajutrz pogrzeb o godz. 10 rano. O czem krewnym i znajomym donoszą

w smutku pogrążone dzieci.

Oels-Gnesener Eisenbahn-Gesellschaft

Unter Bezugnahme auf unsere Bekanntmachung vom 28ten November 1885 machen wir nunmehr hierdurch des Weiteren bekannt, dass vom 1ten Januar 1886 ab, das Eigenthum der Oels-Gnesener Eisenbahn mit ihrem gesammten unbeweglichen und beweglichen Zubehör, insbesondere mit ihrem Betriebsmaterial, überhaupt mit allen an dem Unternehmen der Oels Gnesener Eisenbahn haftenden Rechten und Verpflichtigungen auf den Staat übergegangen und die Auflösung der Oels Gnesener Eisenbahn-Gesellschaft erfolgt ist. Gleichzeitig ergeht an die Gläubiger der Gesellchaft die Aufforderung, sich bei uns zu melden. (156

Breslau, den 1-ten Januar 1886.

Oels-Gnesener Eisenbahn-Gesellschaft.
In Liquidation
Königliche Eisenbahn-Direktion.

Walne Zebranie
Tow. agronomicznego
powiatu wągrowieckiego

odbędzie się dnia 14 stycznia rb. o godzinie 12téj w południe, w zwykłym lokalu posiedzeń w **Wągrówcu.**

235) **Dyrekcya.**

Wyprzedaż sądowa
w Starym Rynku 66.

Należące do masy konkursowéj Leopolda Bascha tapicerye, towary stroju i towary białe, wyprzedaje się podług taksy, w dniach powszednich od 9—1 godz. przed połud. i 3—7 godz. po południu. (249

Karól Brandt,
zawiadowca.

Woda i Pudry do Zębów **Docteur Pierre**
Fakultetu medycznego w Paryżu 8, place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów

---

Barcikowski,
Poznań w Bazarze

poleca swój hurtowny, zawsze dobrze zaopatrzony skład

OLIWY
do maszyn, wegetalnej, do separatorów itd.,
również (202)

smarowideł na osie,
tranu na szory i skóry

w gatunkach wypróbowanych, po cenach rzetelnych a obecnie nader korzystnych — prosząc o łaskawe zamówienia wprost, gdyż podróżnych się nie wysyła.

Ceny i wszelkie objaśnienia na żądanie odwrotnie.

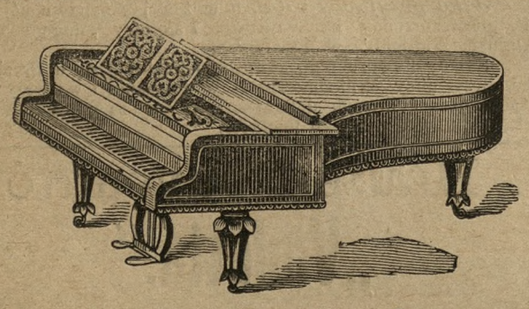

Fortepiany, pianina, harmonia

z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych** poleca w wielkim wyborze (141

W. Witajewski
Poznań, św. Marcin 18.

Z dniem 7 bm. rozpoczynają się nauki w naszéj **szkółce freblowskiéj**. — Zgłoszenia dzieci jako téż osób chcących się kształcić na bony freblowskie w każdym czasie przyjmujemy.

J. i M. Falkowskie
Strzelecka ul. Nr. 30, obok gimn. Fryderyka Wilhelma. (237

Wakacye
w mojéj (243
szkółce freblowskiéj

kończą się z dniem 8 stycznia. Zgłoszenia dzieci jako i panien kształcących się na bony przyjmuje każdego czasu

H. Radońska
Piekary 16, I p.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
pigułek roślinnych
CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuzkich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiém powodzeniem ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełka kartonowe i aby na każdéj pigułce znajdował się napis Cauvain w Paryżu. Faub. St. Denis 147. (797

Dostać można w Poznaniu w aptece p. Mankiewicza, we Lwowie w aptece pana Krzyżanowskiego, w Krakowie w aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i W. Rededyka, w Brodach w aptece pana Franzos.

Bez
konkurencyi!
300 tuz. rękawiczek

glaceowanych, białych, czarnych, kolorowych, o 2, 3, 4 i 5 guziczkach, para po **1 Mr.**, do sznurowania po **1,25 Mr.**, dla dzieci o 2, 3 i 4 guziczkach po **75 fen.**

Dla mężczyzn tylko po **1 M. 25 fen.** nadeszły właśnie do

taniego handlu
J. Rosskamm

Nr. 3, ul. Frydykowska 3.

Proszę dobrze uważać na **numer i firmę.** 248

Nowo otworzona
Restauracya „MONOPOL"

ul. Wilhelm. 27 Wilhelm. ul. 27. poleca Szanownéj Publiczności eleganckio urządzone lokale, wyborowe piwa, oraz kuchnią zaopatrzoną codziennie w wielki wybór potraw ciepłych i zimnych. (244

St. Fiksiński.

Handel masła i
delikatesów
S. Opieszyńskiego

Jezuicka ul. Nr, 2
poleca
astrach. kawior

gruboziarnisty i zawsze świeży, wprost z źródła sprowadzany, hurtownie i detalicznie po cenie jak najtańszéj. (251

J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy Cywilni

Patenta na wynalazki
w Europie i Ameryce
wyrabia i sprzedaje
Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów.
właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE,
Friedrichstrasse Nr. 78 (dom „Germania") róg Franösische Strasse. (1751)

Pierwsze bióro patentów od r. 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze i elektryczne.

Szanownéj Publiczności miasta **Środy** i okolicy donoszę uprzejmie, iż obok **krawiectwa**, otworzyłem wspólnie (214

HANDEL SUKNA
i wszelkich towarów
w zakres łokciowy wchodzących
w Środzie w rynku.

Wszystkie towary sprowadzam z pierwszorzędnych domów, i dla tego pod względem cen i dobroci towarów wszelkim wymaganiom zadość uczynić będę w możności. — Mając nadzieję, iż Szanowna Publiczność swym odbiorem to nowe przedsiębiorstwo moje poprzeć raczy, pozostaję z szacunkiem

J. Woźny.

J. Zeyland w POZNANIU
FABRYKA i skład mebli,
luster, marmurów i robót wyściełanych od najprostszych do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materyału wykonaną wszelkie daję poręczenie. (124

Ceny rzetelne umiarkowane

Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalném siedzeniem.

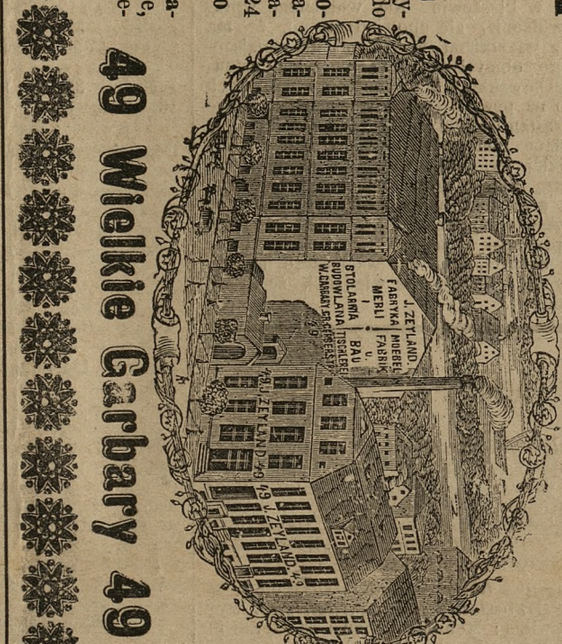

49 Wielkie Garbary 49

J. Zeyland
ROBOTY budowlane
jako to:
drzwi, okna, podłogi, wschody, posadzki, boażeryę, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonywam za pomocą siły parowéj jak najspieszniéj i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wynalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacyi, drzwi najnowszéj konstrukcyi.

Rulety na taśmach stalowych.

1885 Welt-Ausstellung Antwerpen: Goldene Medaille und Ehren-Diplom.

Kemmerich's Ekstrakt
mięsny
do polepszenia smaku **zup, podlew, jarzyn;**
KOND. BULION MIĘSNY
do natychmiastowego przygotowania pożywnego, doskonałego rosołu mięsnego bez żadnych dodatków

Papion mięsny smaczny i łatwo się asymilujący **środek pożywny i wzmacniający dla cierpiących na żołądek, osłabionych i rekonwalescentów.** (6435

Żądać należy prawdziwych preparatów mięsnych **Kemmerich'a.**

Sprzedaż hurtowna u korrespondenta „Spółki Kemmerich"
Erich'a Schneider w Lignicy.

Miejsca sprzedaży u pp.: W Becker'a, C. O. Burde'go, I. Nowakowski'ego, E. Brecht'a Wwy, B. Salomona, Alfonsa Freundlich'a, W. F Meyera i Spł. i Jakóba Appel'a.

W. Kwiatkowski
zakład ogrodniczy,
Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 14, (narożnik Teatralnéj ulicy) i na Górnéj Wildzie Nr. 31.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do rualety** i wszelkie wyroby z kwiatów, służące najrozmaitszym celom; — również przepyszne (136

Bukiety à la Makart
własnéj fabrykacyi.

Na dochód ochronki
na Chwaliszewie
odbędzie się
WIECZOREK

dnia 16 stycznia po koncercie pana **Mierzwińskiego.**

O liczny współudział proszą uprzejmie (191

Opiekunki Ochrony.

Kurs handlowy
rozpocznie się 18 stycznia 1886. Program franko. (174

Prof. Szafarkiewicz.

Zdatna **ekspedyentka**
obeznana z książkami handlowemi, znajdzie miejsce w handlu bławatnym. Gdzie? wskaże Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 227.

DAMY!!!
lepszego towarzystwa znajdą przyjęcie i pomoc pewną w wszelkiego rodzaju cierpieniach dyskretnych u starszéj **akuszerki.** Łaskawe zgłoszenia przesłać należy pod M. H. 68 haupt postlagernd Dresden. (236

Subjekt handl., (159
obeznany dokładnie z prowadzeniem książek, znajdzie zaraz miejsce w handlu towarów kolonial.

J. N. Leitgeber w Poznaniu.

Poszukują umieszczenia:
Dwie **nauczycielki** egzaminowane, muzykalne, mówiące dobrze po francuzku. **Bony** Polki i Niemki i kilku **gorzelników,** (183

Znajdzie umieszczenie **urzędnik gospodarczy** na osobny folwark; **kucharz** znający usługę lub ogrodnictwo.

Agencya Fontowicza.

Nauczycielka
Niemka, nieegz., płynnie po polsku mówiąca i wysoko muzyk. udziela nauk w polskim, niemieckim i francuzkim języku w wyższym stopniu, zna krawiec., białe szycie i ręczne robótki i posiad. chlubne świad. poszuk. zaraz umieszcz. na pensyą 90 tal. (238

J. Szymańska, Piekary 16, p.

Wyższa Bona Francuzka
młoda, muzyk., znaj. dokł. język niemiecki, rysunki i ręczne robótki, jest zaraz do umieszczenia przez (239

Agencyą polsko-francuzką,
8 Wielkie Garbary

Nauczycielka Polka
młoda, nieeg, znaj. język niemiecki, potrzebna zaraz do Kongresówki ½ **mili od granicy** do trojga dzieci, Spieszne zgłosz. z przesł. świad. do (240

Agencyi Polsko-Francuzkiéj
8 Wielkie Garbary.

Dominium **Rusocin** potrzebuje natychmiast (231

gospodyni.

Listy franko. Poczta w miejscu. Tamże potrzebną jest zaraz

praczka.

Kamerdyner
żonaty, dobrze polecony, znajdzie miejsce zaraz w **Dominowie** pod Środą.

Potrzebny jest (230
SUBJEKT
do handlu w małem mieście, obeznany z robieniem wódek. T. R. poste rest. Gniezno.

Kowal dominialny
który pracował przez długie lata w fabryce p. Cegielskiego i innych, zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb. (224

Józef Chrzuszczyński
w Twardowie per Kotlin.

Kilku owczarzy
kowali, kołodziei, włódarzy, borowych i ogrodników, chlubnie poleconych, **mają od 1. 4 i od 1. 7. br.** do umieszczenia pp. (218

Drwęski i Langner.

Ekonom
z kilkonastoletnią praktyką w 4 renomowanych gospodarstwach, **6 lat w jednem miejscu,** obeznany z gospodarstwem fabrycznem, dotąd na niezapowiedzianéj jeszcze posadzie, chlubn. rekomend., **szuka posady od 1. 4 lub od 1. 7. br.** Łaskawe oferty upraszam sub. B. 07. B. poste restante Poznań. (217

Kilku pisarzy,
kawalerów, władających płynnie obu językami krajowemi, chlubnie poleconych mają jeszcze zaraz do umieszczenia.

Drwęski i Langner. (221

Dominium **Piotrkowice** pod Turzą potrzebuje od 1 lipca rb. (120

urzędnika
bezżennego, energicznego, w średnim wieku. Przedstawienie osobiste konieczne.

Dominium **Podrzecze** pod Gostyniem poszukuje od 1 lipca rb.

urzędnika gosp.
żon. Pensya z tantyemą wynosi około 1000 M. Zgłosz. fr. (186

Dobrze polecony (233
rządzca gosp.
kawal. poszuk. posady od 1 kw. rb. Ołłask. of. prosi W. Z, poste rest. Kwieciszewo.

---

219 **Nauczycielka**
egzaminow., wysoko muzykalna, władająca płynnie językiem francuzkim, czysto paryzkim akcentem, z 14 letnią praktyką, 8 lat w jednem miejscu, szuka posady. Drwęski i Langner.

Bony Freblowskie,
Niemki, są w wielkim wyborze u pp. Drwęski i Langner. (220

Dyrekteryzę
do stroju, władającą językami polskim i niemieckim, któraby w wolnym czasie czynną była i przy ekspedycyi, pragnie przyjąć. (229

J. Willamowski Toruń.

PANNY,
chcące się wyuczyć znaczenia bielizny, haftowania monogramów i herbów mogą się zgłosić; **Kopernika ul. Nr 2.** II piętro na lewo. (246

EKONOM
żonaty, bez familii, w średnim wieku, obecnie w miejscu, biegły w obu kraj. językach, z 16 letnią praktyką, szuka posady od 1 lipca rb. Rekomendacyi udzieli Wny Pan **Wierzbicki,** administrator landsz. w Łubówku pod Chwałkowem (Weissenburg). (225

Poszukuje miejsca zaraz lub od 1 kwietnia rb. jako (245
urzędnik gospod.
kawaler, który w ostatatniem miejscu kilka lat osobną wsią samodzielnie zarządzał i posiada świadectwa ze wzorowych gospodarstw. Łaskawe oferty pod lit. A B post. rest. Gniezno.

GORZELNIK
dziewiąty rok w obecnem miejscu, który przy 3 funtach jęczmienia z funta mączki do 30% okowity wydobywa, poleca się **Wielm.** Właścicielom od 1 lipca rb. do objęcia gorzelni. Dobre polecenia, świadectwa i w razie potrzeby kaucya, są do dyspozycyi. Łask. oferty uprasza się pod adr. F. F. 100 poste restante Jarocin. (234

Dziś w środę (247
wieprzowe nogi
w Restauracyi Ernesta Weicherta
w Starym Rynku Nr. 85 na I piętrze

Zimowe kursa tańca
otwieram
w niedzielę dn. 10 stycznia rb.

Zgłoszenia przyjmują się codziennie od 12 2 po południu. (195

Wieczorek zwyczajny
odbędzie się w sobotę dn. 9 go b. m. Początek jak zwykle.

A. Lipiński.

CYRK
Blumenfelda i synów.

W środę dnia 6go stycznia wieczorem o godz. 8

przedstawienie paradowe
z łask. współudziałem p. **Max. Grossa,** który wspólnie z p. Jansly Blumenfeld zaprodukuje wysoką podwójną szkołę. (250

W czwartek nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

Wystawa obrazów Wojciecha Gersona
Zamordowanie króla PRZEMYSŁAWA i Bez nadziei

otwarta od dnia 25 bm. w pałacu hr. Działyńskich codziennie od godziny 12 do 4. Wstęp 50 fen. dla uczniów i uczennic 25 fen.

Sala Lamberta.
W piątek dnia 8 stycznia rb.
KONCERT SALONOWY
orkiestry Poznańskiéj
Bolesława Dembińskiego
Wstęp **50 fen.** (226
Początek o godzinie 8.
Program urozmaicony.

Towarzystwo Przemysłowe
w Szamotułach.

W niedzielę dn. 10 stycznia rb. urządza na cel dobroczynny

Teatr amatorski.

Odegrane będą 2 sztuki:

I. Majster i czeladnik
komedya w 2-ch aktach przez J Korzeniowskiego.

II. Kominiarz i młynarz
czyli zawalenie się wieży
komedya w 1-nym akcie ze śpiewami, przez J. N. Kamińskiego.

Przed i w czasie przedstawienia wykonaną będzie muzyka przez członków orkiestry Poznańskiéj, dyrektora pana **Bolesława Dembińskiego.** Po teatrze **zabawa z tańcami.** O liczny udział prosi (042

ZARZĄD.

Teatr polski w ogr. Potockiego
W POZNANIU.
W środę dnia 6 stycznia 1885
Śmierć cywilna
Dramat w 5 aktach.
Początek o godzinie ½8.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.